

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 337



15 V 2014 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Nasza walka; 3) Rząd Federalny kradnie krowy - Milicja Obywatelska na ratunek; 4) Nowy Czarnobyl? - skutki ukraińskiego chaosu; 5) Bye, bye \$ USA, ale co zrobi syjonistyczna hydra?; 6) Waszyngton pogania świat do wojny; 7) Rosja na szachownicy bankowego kartelu Rothschildów; 8) Polska Gierka i Polska antygierkowska - I; 9) Oligarchiczna tajemnica III Rzeczypospolitej - I; 10) O tym, jak Winston Churchill realizował politykę sowiecką; 11) Z Niemcami przeciwko Rosji; 12) Rockefeller, rak, chmioterapia - II; 13) Kościół przesiąknięty modernizmem - I;

Nieporozumienie z Genewy [04/19/2014]

W zeszłym tygodniu „odtrąbiono” we wszystkich gazetach zachodnich „demokracji” zawarcie porozumień z Rosją dotyczących zaprzestania przemocy i opuszczenia budynków administracji państwowej przez uzbrojone grupy, które chcą przemocą przejąć władzę na Wschodniej Ukrainie. Okazuje się jednak, że strony spotkania - miały na myśli całkiem innych „okupantów”. MSZ Rosji oświadczył dzisiaj [04/17/2014] - że razem z osobami nielegalnie okupującymi budynki państwowe we wschodniej Ukrainie, zgodnie z porozumieniem, budynki państwowe muszą opuścić obecne władze Ukrainy, które to przemocą wdarły się do tych budynków, usuwając prawowitą, demokratycznie wybraną administrację.

Minister spraw zagranicznych Rosji zapytał, dlaczego mają być inaczej traktowani ludzie, którzy postępują w ten sam sposób. Zwrócił również uwagę, że protestujący we wschodniej części Ukrainy obywatele - domagają się referendum, czyli procesów całkowicie zgodnych z założeniami demokracji. Wystarczy takie referendum zorganizować i wola ludu zadecyduje.

Euromajdaniarze z Kijowa woleli nie ryzykować jakichś tam referendów i przy wsparciu międzynarodówki przejęli władzę siłą. Rząd Rosji zwrócił się też, w oficjalnej nocie do władz USA o zaprzestanie ciągłego straszenia kolejnymi sankcjami, a do władz Ukrainy o zwrot zadłużenia i zaległych płatności za gaz. W przeciwnym wypadku do końca miesiąca [kwietnia] zakończone zostaną dostawy do Ukrainy.

MW

<http://www.nasznowyjork.org/5/post/2014/04/nieporozumienie-z-genewy.html>

#

Wieniec z kwiatów w kształcie żydowskiej menory

Na schodach, przed wejściem do Bazyliki św. św. Piotra i Pawła w Watykanie - widzimy olbrzymi wieniec w kształcie żydowskiej menory [świecznik siedmioramienny, który jest godłem Izraela a zarazem symbolem religii żydowskiej].



Niedziela Palmowa [04/13/2014]

Jakaż to perfidia, by przed Kościołem Chrystusowym i w przededniu kolejnej rocznicy jego męczeńskiej śmierci na Krzyżu - składać symbol i godło tych, którzy Go ukrzyżowali...

#

Msza święta: ksiądz w masce, ministranci jako zwierzęta



W parafii Saint Joan d'Arc w Minnesocie w Stanach Zjednoczonych doszło do profanacji. W Palmową Niedzielę ksiądz sprawował liturgię w masce. Natomiast wierni byli przebrani za zwierzęta.

W parafii Saint Joan d'Arc w archidiecezji Saint Paul i Minneapolis w stanie Minnesota. W Niedzielą Palmową zorganizowano na Mszy „rodzinnej” ohydny spektakl. Wraz z „teamem liturgicznym” miejscowy ksiądz przygotował inscenizację zatytułowaną „Serce Bestii” [Heart of the Beast]. Zarówno on sam jak i wierni przebrali się za lalki, zwierzęta i rośliny.

„Mogę tylko protestować przeciwko prostytuowaniu Najświętszej Tajemnicy [...]. Mam nadzieję, że Kongregacja ds. Liturgii zrobi coś w tej sprawie” - napisał hiszpański historyk Kościoła i bloger, Francisco de la Cigoña.

pac/katholisches.info [16.04.2014]

Za: <http://www.fronda.pl/a/msza-swieta-ksiadz-w-masce-ministranci-jako-zwierzeta.36517.html>

Ruch Narodowy Polski [24/04/2014

Dariusz Benedykt Ciesielski; Sławomir Andrzej Zakrzewski

NASZA WALKA

WSTĘP

Pasibrzuchy - „lusitgerowie” Kościoła. Wy, którzy nie wierzycie w Boga i suwerenny Polski Naród, baczcie na to, że jecie chleb z pracy rąk naszych. Dzień Sądu nadchodzi! Wyczerpała się dotychczasowa formuła sprawowania rządów. Przed Polską pojawiło się widmo przewrotu lub wojny. Wyjmijcie swe krzyże. Nie zbudujecie swej przyszłości z układów i ochłapów unijnych. Te srebrniki ukuto z potu i krwi niszczonej narodów nawróćcie się! Polska będzie bo Bóg tak chce!

Rok 2014 jest dla Polaków trudnym wyzwaniem. To wszystko, co ma się stać, odbędzie się pod znakiem ogłoszenia świętym, papieża Jana Pawła II. Choć w naszej publikacji chcemy się skoncentrować, głównie na aspektach politycznych, to w wielkim skrócie pozwolimy sobie przedstawić nasze stanowisko w tej sprawie.

Nie sposób nie docenić wpływu tego pontyfikatu na polskie sprawy i trzeba przyjąć tę prawdę, że znajdujemy się w nurcie zainicjowanych przez Jana Pawła II globalnych przemian.

W 1979 r. wezwał on jakiegoś ducha, który miał odmienić oblicze Ziemi. Od tamtego czasu zaszły rzeczywiście głębokie zmiany. Trzeba rozpoznać ducha tego czasu. On rządzi światem Zachodu i łączywie rozprzestrzenia swe wpływy. Musimy ocenić czy była to z ludzkiego, narodowego i chrześcijańskiego punktu widzenia pozytywna przemiana?

W 1999 r. Jan Paweł II przemawiał w polskim parlamencie. Z wdzięczności, a może zauroczony sylwetką Zbigniewa Brzezińskiego wygłosił, ku nieskrywanemu zadowoleniu licznie zgromadzonej masonerii, wszelkich antykościelnych środowisk i antypolskich stref wpływu, bardzo długie płomienne przemówienie. **Z polskiej religijności, patriotyzmu, historii i tradycji wyprowadził fałszywą tezę, o konieczności przyłączenia Polski do** [syjonistycznej - admin] „unii”. Później, miał jeszcze kilka wypowiedzi w tym samym duchu... Dość zauważyć, że papież wygrał referendum, które Polacy przegrali... Ten triumf, wprowadzania w życie wolnomularskich koncepcji, świętowany niegdyś 1 maja, jako „Święto Pracy” przypieczętowano 1 maja 2004 roku spektakularnym przyłączeniem Polski do [syjonistycznej - admin] „unii”, zaś siedem lat później 1 maja 2011 r. beatyfikacją Wojtyły. Mówi się o nim jako o wielkim papieżu, wielkim Polaku - patriocie, którego świętość i patriotyzm są tak nowatorskie, że stoją w skrajnej opozycji w stosunku do wielowiekowego, tradycyjnego, naturalnego i normalnego sposobu pojmowania tych pojęć.

Trzeba sobie to uprzytomnić, że pokolenie JP II, nie lękając się, pozwoliło wydziedziczyć siebie jak i wszystkie swoje przyszłe pokolenia z dziedzictwa materialnego, ze spuścizny kulturowej, duchowej i etycznej. To pokolenie, wraz z jego duchowymi przywódcami w cichości ducha i bierności ciała przyzwoliło na profanację naszej świętej polskiej ziemi. Na to, by wszędy i wzdłuż plugawiły ją hordy sodomitów i wszelkiego lewactwa. Podczas gdy spychano na margines, prześladowano, a nawet zabijano polskich kapłanów, inna grupa niewierzących w Boga i suwerenną Polskę hierarchów knuła przeciwko Polakom przy „Okraślonym Stole”. Przez ich zakrycie uwiarygadniali się Polakom też niewierzący członkowie KOR i całe watahy żydostwa. **W ciągu trzydziestu lat wala się w gruzy cywilizacyjne zdobycze wielu pokoleń które przetrwały zabory, wojny i okres PRL.** Mamy już w szkole religię, ale zastanawia nas treść podręczników do tego przedmiotu. Masoneria jako doskonalenie człowieka? Na nowo zdefiniowano jakiś dziwny i pokraczny patriotyzm. Nie jesteśmy pewni czy jest to jeszcze ciągle ta sama religia, którą otrzymaliśmy od naszych Ojców. Dorasta już drugie, wyrwane z narodowego pnia, pokolenie Polaków kształtowanych przez cały ten okupacyjny system na niewolników bez państwa, własności i historii. Ludzi bez przeszłości i bez przyszłości.

Ten urodzony i wychowany w Polsce papież, jako pierwszy z papieży złożył w 1986 roku wizytę w synagodze. Urządzał pogawędki z rabinem Rzymu i nawet wyszperał mu antychrześcijańskie, talmudyczne, zbrodnicze manuskrypty Majmonidesa. Jak innowierca, kiwał się pod „Ścianą Płaczu”, i wciskał tam w szparę jakąś podejrzaną karteczkę. [Treść tej karteczki Żydzi wykorzystali na tablicy upamiętniającej „pogrom kielecki”. Jak wiemy z dokumentów i relacji świadków, „pogrom” ten był żydowską prowokacją mającą na celu oskarżenie Polaków i wypchnięcie części mas żydowskich w celu zaludnienia Palestyny].

Papież, który w czasie trwającego dwadzieścia sześć lat pontyfikatu ogłosił rekordową liczbę świętych nie znalazł czasu na proces beatyfikacyjny kardynała Stefana Wyszyńskiego. Chciał zapomnienia myśli i pracy tego polskiego kardynała, bo prowadził Kościół w kierunku zupełnie przeciwnym niż posoborowy Jan Paweł II. Po śmierci kardynała Wyszyńskiego, kościoły zostały otwarte dla elementu obcego - tzw. opozycji demokratycznej [KOR, ROPCiO, KPN, RUCH]. Uwiarygadniano wrogów Kościoła i Polski. Watykan wspierał ten „solidarnościowy”, antypolski przewrót. Tamtędy też szły pieniądze dla Kuroniów, Michników, Mazowieckich, Kaczyńskich i innych "szczerych Polaków i katolików".

Wraz z pontyfikatem Wojtyły zarysowało się nasilenie totalnej, ekonomicznej, kulturowej i duchowej walki z Narodem Polskim. Powstała pewna nowomoda, o wymiarze przewrotu - kulturowego, liturgicznego, religijnego i cywilizacyjnego, która znalazła swój wyraz na zewnątrz i wewnątrz Kościoła.

Polacy czują się obco w tej „Nowej Ewangelizacji”. Nasza wiara, wyobrażenia i przyzwyczajenia nie dają się pogodzić ze zmianami, które zachodzą w Kościele. Kultu Bożego nie można zastąpić kultem człowieka. Nie rozumiemy, dlaczego katolicycy kapłani biegają po kościele z menorami. Nie rozumiemy „Dni Judaizmu”. Nie rozumiemy zniesienia postów, chowania po kątach Najświętszego Sakramentu, udzielania go na rękę. Nie rozumiemy oklasków w czasie Mszy Świętej i stawiania kapłanom tronów w centrum Bożego Domu.

Nie znajdujemy żadnych sensownych przesłanek dla postępującego synkretyzmu, fałszywego ekumenizmu i judaizacji naszego Kościoła. Nasza wrażliwość sprzeciwia się działalności na terenie Kościoła judaistycznych sekt takich jak - „Odnowa w Duchu Świętym”, „Neokatechumenat” czy „Opus Dei”. Stanowczo sprzeciwiamy się, bierności i tolerowaniu przez ludzi Kościoła postaw homoseksualnych i innych zбочeń.

Brzdękanie na gitarze, walenie w bębny może kulturowo zaspokaja innych mieszkańców Ziemi, ale Polakom nie zastąpi dostojnego dźwięku organów. Do znudzenia wykonywana cała gama niskich lotów arkopodobnych piosenek nie zastąpi wielkiej wielowiekowej tradycji. Gdzie im do tych pięknych polskich pieśni, które śpiewali nasi rodzice, dziadkowie? Gdzie tym zaczerpniętym z obcych kultur melodiom - równać się do tak wspaniałych hymnów, jak np. „Kiedy ranne wstają zorze”?

Ta nowa moda podjęła głos neofitów, lewactwa, i innych wrogów Kościoła i Polski sugerujący, że Kościół się zaczął wraz z pontyfikatem Karola Wojtyły i skończył wraz z jego odejściem. Jakże często zamiast argumentów, zamiast słów Chrystusa na wszystkie okazje, bez żadnego istotnego powodu, cytuje się Wojtyłę. Ten papież miał tak bogaty dorobek, że cytować go mogą wszyscy. Jego wypowiedziami posługiwali się lewacy, zwolennicy anszłusu, ale i ich przeciwnicy polityczni. Wrogowie Polski cytują go i mówią: „To wasz papież tak powiedział”.

Innym przejawem tej nowej mody jest propagowanie grzechu pacyfizmu. To jest część istic diabelskiej obłudnej konstrukcji. Podczas gdy papież oficjalnie wielokrotnie zabiega o pokój na świecie, wielu jego wybrańców, kolegów i przyjaciół tworzy za jego wiedzą i zgodą w tym samym Kościele prowojenne lobby. Popierają oni bezprawną, niechrześcijańską i zbrodniczą doktrynę wojny prewencyjnej. To lobby w polskim Kościele - poparło wyjazdy najemników z Polski na nie nasze wojny. Wprawdzie do tego lobby możemy zaliczyć zaledwie kilku hałaśliwych biskupów, ale warto też zauważyć że pozostali tworząc atmosferę aprobaty dla tych krzykaczy, bardzo głośno w tym czasie milczeli.

Z powyższych rozważań wynika, że w zależności od osobistych upodobań jedni mogli się cieszyć i popierać pokojowe wystąpienia papieża, inni zaś mogli zadowolić się błogosławieństwem jego podwładnych. Nabierać doświadczenia w strzelaniu do żywych ludzi, walcząc w interesie USA, Wielkiej Brytanii, Niemiec i Izraela. Było już kiedyś tak, że w karczmie u Jankiela gromadzili się

polscy desperaci a on zadając im trunki grał na tyche patriotycznych, ale pustych polskich łbach jak na cymbałach. Takie to były sojusze, nie tylko polityczna prostytutka i zamorskie wojny.

W tym miejscu, w którym jasno widzimy, że głos sprawiedliwy miał być tylko głosem wołającego na puszczy, a głos zbrodniczy głosem decydującym przypominają się nam podobne rozdania w innych tematach. Tak sprawiedliwe potępienie cywilizacji śmierci i jednocześnie decydujące wsparcie sił ją kreujących. Sprawiedliwe określenie zasad współżycia w Europie i decydujące poparcie Zła w postaci anszlusu Polski do [syjonistycznej - admin] „unii”. Przykłady takiego postępowania można mnożyć, ale wróćmy do wątku grzechu pacyfizmu. Uzasadniliśmy tezę o hipokryzji Wojtyły w odniesieniu do aspektu udziału Polaków w nie naszych wojnach. Ze zdumieniem pragniemy tu podkreślić, że powyższe rozważania nie mają żadnego odniesienia do naszych wojen. W sprawach ważnych dla Polaków słyszymy, że mamy się poddać Bożemu Miłosierdziu, nastawiać drugi policzek, i wybaczać tym, którzy win nie żałują i tego wybaczenia nie chcą, przepraszać tych, którym nic złego nie zrobiliśmy. Ile to razy słyszeliśmy od członków Neokatechumenatu „nie sądź Siostró”, „nie oceniaj Bracie”. Dlaczego mamy nie oceniać? Ta ocena pozwala nam odróżnić zło od dobra. Daje możliwość ukierunkowania i podjęcia adekwatnych do sytuacji działań.

Kombatanci wspominają „Kiedyś modliliśmy się przed walką, a dziś każą nam się modlić zamiast walki. Tylko się modlić”... Dla kogo to jesteście wystawieni? Komu sprzedani? Dlaczego pozoruje się obronę i uczy nas bierności wmawiając nam z ambon i mediów takich jak to toruńskie, że mamy zostawić całą sferę życia społecznego i politycznego Panu Bogu, że On za nas wszystko załatwi?

Z góry przychodzą dyrektywy, aby nie głosić kazań politycznych. Promuje się Akcję impotencji Katolickiej, a zwalcza wszelkie polskie inicjatywy.

Inną nową modą jest głoszenie pseudo-patriotycznych myśli, kazań i kłamliwych ocen. Powszechnie funkcjonującym kłamstwem jest powtarzany mit o tym, iż w wyniku przewrotu solidarnościowego odzyskaliśmy wolność i mamy wolną Polskę. Kościelny rabinat zafundował nam na tę intencję specjalne święto - „Święto Dziękczynienia” i zmusza się katolików do uczestniczenia w jakichś "szopkach" na Polach Wilanowskich. Buduje się tam za nasze pieniądze masońską budowlę „Świątynię Opatrzności Bożej”.

Promuje się kult wolnomularskich zbrodniczych zrywów: Powstania Listopadowego, Styczniowego, Warszawskiego i przewrotu „solidarnościowego”.

Ukuto kłamliwe stwierdzenie, że nie ma wolności bez „Solidarności” i prawdziwe - że gdyby nie było Powstania Warszawskiego nie byłoby „Solidarności”. Ta teza jest prawdziwa, bo przy okazji tych wszystkich antypolskich zrywów wyniszczali i wyrzynali polską elitę, a na jej miejscu instalowali swoją.

Niezrozumiała dla Polaków była dyplomacja papieża, jego polityka wspierania masonerii i wrogów Kościoła.

Pamiętamy tę masońską elitę, która gościła na Watykanie. Warto wspomnieć ich oficera łącznikowego, Zbigniewa Brzezińskiego, Hannę Suchocką, Leszka Kołakowskiego, rozmowy z Wałęsą, uwiarygadnianie Geremka... Warto przypomnieć handel Polską: Gocłowski, Dembowski, Orszulik oraz asystę: Kowalczyk, Glemp, etc. Jak to się stało, że siłę polityczną dostawał na pokładzie papamobilu wróg życia nienarodzonych i Irakijczyków syn zbrodniarza z żydowskiego NKWD Aleksander Kwaśniewski.

Dziwny stosunek papieża z Polski do miejsc pamięci i męczeństwa Polaków. Dyspozycyjni wobec Wojtyły decydenci, na żądanie środowisk żydowskich, doprowadzili do usunięcia klasztoru Karmelitanek, usunięcia krzyży. W myśl „religii” holokaustu - z miejsc kaźni Polaków usunięto polskie i chrześcijańskie symbole i pozwolono na zawłaszczanie tego terenu przez służby i symbole obcego Państwa.

Misyjna polityka personalna wobec państw słowiańskich nie prowadziła do zgody między Kościołami, a zdarzało się, że była wroga wobec miejscowej ludności. Znając politykę kadrową w Polsce instalującą modernistów, element obcy, legitymizującą dyskryminowanie Polaków, nie dziwiliśmy się, że ci „misjonarze” często byli elementem niechcianym.

Według tego nowego obrządku przemilcza się, dyskredytuje i dyskryminuje naturalną i prawdziwą polską siłę jaką stanowi Obóz Narodowy. Neguje się i zwalcza ideę narodową. Tak

wyzute z polskości zostały uczelnie i pisma katolickie. Jędrzej Giertych dotknięty postawą papieża - który był myśli narodowej wrogi, pisał do niego listy. My też pisaliśmy. Na próżno.

Ten Wielki Papież, którego wizerunek zastąpił na ścianach wielu polskich domów Krzyż Chrystusowy, a jego ulic i pomników w Polsce, będzie niedługo więcej niż przydrożnych krzyży, ten Wielki Polak i patriota dokonując według klucza rasowego wielu nominacji dał siłę Bestii. Ta Bestia pokazała swój ohydny łeb na jego pogrzebie. Stał się on sposobnością do zjazdu światowej masonerii. W pierwszym rzędzie przy trumnie stanęły delegacje zbrodniarzy, lichwiarzy, przywódców światowej mafii, zawiął wtedy porywisty wiatr. Chciał z tych których Wojtyła mianował zerwać kardynalskie szaty. Przewracał kartki znienawidzonej przez nich księgi na jego trumnie, by w końcu ją przed nimi zatrzasnąć. Skończył się pewien rozdział w historii Kościoła i Polski. Oglądając telewizyjne relacje nie odczuwaliśmy nic. Wszystkie te płacze nie robiły na nas żadnego wrażenia. Przyzwyczailiśmy się już do tego, że ten papież był lansowany przez satanistyczne, wrogie Polsce i Kościołowi media. W tym czasie, w eksponowaniu swego żalu przechodzili sami siebie.

Nie czytaliśmy, ale pamiętamy wielki tytuł w żydowskiej gazecie dla Polaków. Wyborcza napisała „Nasz Papież”. Nie dziwimy się że podobnych głosów z tamtego środowiska było więcej.

Dlatego wierni w swej niedoli zwykle nie znajdują zrozumienia i wsparcia w obecnej hierarchii kościelnej, tak jak naród nie znajdzie oparcia we władzach które rzekomo sam wybiera. Ten czas jest dla katolików prawdziwym wyzwaniem. Kościół jest atakowany z zewnątrz przez różnego rodzaju lewactwo, sekty, masonerię... Od wewnątrz niszczonej przez element obcy który się w nim zagnieżdżył i rozpanoszył. My, nasza kultura, tradycja, religia, ale i nasza wiara stajemy się przedmiotem wyśmiewania i znieważania. Jedni starają się nam to wszystko zepsuć, drudzy obrzydzić, a jeszcze inni udowadniają, że naprawa nie jest możliwa i że z takiego kościoła trzeba wyjść, by żyć po bożemu w jakimś innym.

W taki sam sposób się nam psuje i zohydza Polskę, by w końcu namówić lub zmusić do emigracji.

Niedoczekanie! Należy dawać świadectwo prawdzie. Trwać na posterunku, i każdy według swoich możliwości - i bronić swojego odcinka. **Mamy przecież prawdziwych świętych.** Tu, na myśl nam przychodzi św. Maksymilian Maria Kolbe, który nie tylko był męczennikiem. Jego święte życie i praca są warte przypomnienia. On modlił się o nawrócenie Żydów i masonów, ale i aktywnie walczył z prowadzoną przez nich polityką. Był wstrząśnięty, kiedy w Rzymie w 1917 roku spotkał się z organizowanymi przez masonerię demonstracjami satanistycznymi niosącymi kukły Lucyfera i głoszącymi między innymi hasło, że „**Diabeł powinien rządzić w Watykanie**”. Jeszcze w tym samym roku zorganizował organizację pod nazwą „Milicji Niepokalanej”. Był nieprzejednanym wrogiem masonerii, co stawia go w opozycji do postawy tak wielu współczesnych hierarchów i do całego pontyfikatu, o którym tu pisaliśmy. Kolbe szukał i wypracowywał metody skutecznej walki. Był człowiekiem mądrym i nowoczesnym. Postawił na walkę informacyjną.

Nie miał szans na zezwolenie prowadzenia radia w sanacyjnej, rządzonej przez masonerię Polsce, dlatego postawił na krótkofalarstwo i działalność wydawniczą. W 1935 r. „Rycerz Niepokalanej” miał nakład 700 tys. Wydawał też „Mały Dziennik”. Do 1939 roku wszystkie jego publikacje osiągnęły łączny nakład półtora miliona egzemplarzy.

To polskie imperium medialne niszczone w czasie okupacji przez Niemców i USA zostało ostatecznie zlikwidowane w 1949 roku przez zainstalowane w Polsce żydokomunistyczne rządy. Przez cztery dni i nocę około setki mechaników rozmontowywało sprzęt drukarski który został skonfiskowany i wywieziony przez 65 pięciotonowych ciężarówek. Naszym zdaniem nie tylko warto się zwracać o Jego wstawiennictwo ale przede wszystkim brać aktywny przykład ze sposobów walki, jakie wypracował. W dalszych rozdziałach naszej pracy postaramy się wykazać, ażeby przetrwać jako naród musimy podjąć metody i walkę na polu, które wskazał nam Ojciec Kolbe.

Co czeka nas w najbliższej przyszłości i czy można ten destrukcyjny proces odwrócić? Aby tego dokonać powinniśmy zdać sobie sprawę z materii politycznej, z jaką mamy do czynienia, z obecnej sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej. Całościowy proces naprawy musi obejmować

zebranie potrzebnych informacji, przeprowadzenie analiz, postawienie diagnozy, wypracowanie możliwych form efektywnego reagowania i podejmowanie właściwych zadań.

W tym zakresie dominuje posługiwanie się utartymi schematami, które nie były i nie są efektywne w politycznej walce. Rozbudzają jedynie nieuzasadnione nadzieje bocznikując naturalne mechanizmy obronne.

Dzieląc się w kilku aspektach naszymi obserwacjami pragniemy jednocześnie zachęcić do politycznej aktywności, wypracowywania i podejmowania skutecznych metod realizowania polityki narodowej polskiej.

Działy, które są już w przygotowaniu:

Wyczerpała się paserska formuła sprawowania rządów.

Posolidarnościowa struktura polityczna w Polsce.

Posolidarnościowa struktura mediów i służb w Polsce.

Narzędzia wyborcze i fasadowa demokracja.

Przewrót czy wojna?

Realne sposoby skutecznego reagowania i podstawowe cele, by przetrwać.

Brak ideologicznej i organizacyjnej jedności.

Walka o wygraną w wyborach. Czy to jest jedyna droga?

Charakter współczesnej wojny - a klasyczne pojmowanie pragmatyzmu w podejmowaniu działań obronnych.

Dariusz Benedykt Ciesielski

Sławomir Andrzej Zakrzewski

RZĄD FEDERALNY KRADNIE KROWY - MILICJA OBYWATELSKA NA RATUNEK [04/18/2014].

Trudno nie zabrać głosu w sytuacji kiedy media publicznego nurtu wprowadzają wszystkich słuchaczy i widzów w błąd, kłamiąc i przedstawiając fakty w pokretny niezgodny z prawdą sposób. Wiem że to co napisałem można by odnieść do prawie wszystkich doniesień medialnych ale dzisiaj chciałbym skupić się na doniesieniach dotyczących wydarzeń, które w ostatnich dniach zelektryzowały całą Amerykę. Amerykański farmer o nazwisku Cliven Bundy, którego rodzina od 1877 roku osiadła w Nowadzie zajmując się chowem bydła - od paru lat dręczony był przez federalne władze za wypas bydła na terenach, które, obecnie należą do władz federalnych. W 1993 roku wprowadzono nowe opłaty i zabroniono wypasu z powodu „ochrony” żyjących tam żółwi pustynnych. Sprawa przechodziła wszystkie instancje sądowe nie przynosząc konkretnych decyzji. W zeszłym roku, wezwany do sądu Bundy oświadczył, że zgodnie z konstytucją Stany Zjednoczone są federacją oddzielnych administracji krajowych, które zgodziły się na utworzenie władz federalnych tylko dla obrony granic federacji. Konstytucja nie daje administracji w Waszyngtonie władzy nad obywatelami poszczególnych administracji krajowych. Władze federalne nie mają także prawa posiadania ziemi, i nie mają prawa zabraniać mu wypasać bydła, ani opodatkować poprzez licencję na wypasanie.

Po rozprawie kilkakrotnie wysłano nad stada Bundy’ego federalne helikoptery, by policzyć bydło i ustalić ile sztuk i jaką grzywnę za sztukę mu wyznaczyć. W końcu, w zeszłym tygodniu [04/08-10/2014] wysłano uzbrojonych po zęby agentów federalnych i zarekwirovano krnąbrnemu farmerowi kilkaset krów. Niestety tym razem agenci federalni spotkali się z czymś, czego można byłoby się tylko spodziewać oglądając westerny z lat pięćdziesiątych. Okoliczni sąsiedzi zorganizowali się w kilkusetosobową grupę milicji obywatelskiej i uzbrojeni w półautomatyczne karabiny, niektórzy w pełnym rynsztunku bojowym zjawili się po odbiór skradzionego bydła. Konsternacja wśród agentów graniczyła z farsą. Po raz pierwszy od bardzo dawna nie udało się im zastraszyć swoim wyglądem i szturmowymi karabinami zwykłych obywateli. Zmieszani i wyraźnie przestraszeni oddali skradzione bydło. I wszystko skończyłoby się „Happy Endem” jak w prawdziwym westernie gdyby nie przemilczane fakty i senator Harry Reid. Człowiek ten, będąc obecnie przewodniczącym większości w Senacie już od lat stał na czele akcji pozyskiwania gruntów od osób prywatnych i przekształcania ich w bardziej dochodowe inwestycje. Bliski współpracownik senatora i były szef jego kampanii wyborczej został mianowany dyrektorem BLM [Bureau of Land Management - Biura Zarządzania Gruntami] a teren na którym Bundy wypasa swoje bydło jest poddany negocjacjom z chińskim inwestorem mającym zbudować

na obszarze kilkudziesięciu hektarów elektrownię baterii słonecznych. Okazuje się również, że oferta dla chińskiego kontrahenta jest nadzwyczaj niska. Administracja Obamy sprzedała już Chińczykom część portu Korpus Christi w Teksasie. Kilka z elektrowni słonecznych w Arizonie także są w posiadaniu chińskich korporacji. Czyżby industrializacja pastwisk miała pomóc w ochronie żółwi..., czy raczej napełni kieszenie skorumpowanym politkłamcom z Waszyngtonu?

Na pomoc Bundy'emu, ściągają z terenu całych Stanów Zjednoczonych uzbrojone grupy Milicji Obywatelskiej, które Harry Reid określił mianem terrorystów, wzywając do zdecydowanych rozwiązań siłowych.

Za: <http://www.nasznowyork.org/5/post/2014/04/april-18th-2014.html>

NOWY CZARNOBYL? – SKUTKI UKRAIŃSKIEGO CHAOSU

Posiadanie u naszych granic państwa znajdującego się w stanie upadku rodzi całym szeregiem zagrożeń dla bezpieczeństwa narodowego Polski. Jednym z nich jest zagrożenie stwarzane przez uzbrojone grupy neobanderowskie które, mogą przenikać na terytorium Polski z sąsiedniej Ukrainy. To jednak nie jedyny potencjalny problem, z którym być może przyjdzie nam się niebawem zmierzyć.

Ponad 50% zapotrzebowania na energię elektryczną pokrywane jest na Ukrainie z siłowni jądrowych. Państwo to - jest piątym spośród największych w Europie producentów energii z tego źródła. **Spośród czterech czynnych, ukraińskich elektrowni atomowych, dwie znajdują się w pobliżu granicy z Polską: Rówieńska Elektrownia Atomowa w Kuźniecowsku [140 km od granicy], i Chmielnicka Elektrownia Atomowa w Niecieszynie [200 km od granicy].** Obie zostały uruchomione na początku lat osiemdziesiątych, przy wykorzystaniu takiej samej technologii, jak oddana trzy lata wcześniej do eksploatacji słynna Czarnobylska Elektrownia Atomowa. Zainstalowane w nich reaktory WWER-1000 produkcji radzieckiej działają do dziś w kilku innych krajach w tym w czeskiej elektrowni w Temelinie. Paliwo do reaktorów zapewniają dostawcy rosyjscy [kontrolowana przez „Rosatom” firma TVEL] i jest ono zgodne z technologią ich funkcjonowania i parametrami eksploatacyjnymi. Tymczasem, właśnie we wspomnianym czeskim Temelinie doszło do próby wyeliminowania dostawców z Federacji Rosyjskiej przez ich amerykańskich konkurentów. Po przetestowaniu proponowanego przez ten koncern, dostarczanego ze Szwecji paliwa, **Czesi niezwłocznie wycofali się w 2007 r. ze współpracy powołując się na względy bezpieczeństwa i zagrożenia wynikające ze stosowania nieodpowiedniego środka napędowego.** Na spotkaniach z tamtejszymi władzami w 2012 r., naciski na decydentów wywierała ponownie publicznie ówczesna sekretarz stanu **Hillary Clinton**, lobbująca interesy firmy Westinghouse, której pakiet kontrolny posiada japońska Toshiba. Bezskutecznie.

Ukraińskie elektrownie atomowe znajdują się w gestii państwowej spółki „Energoatom”, która, jak nietrudno się domyślać, podlega regułom zmian politycznej koniunktury. Po tzw. pomarańczowej rewolucji ówczesny prezydent **Wiktor Juszczenko** podpisał już w 2005 r. kontrakt ze wspomnianym amerykańskim koncernem. Efektem zastosowania niewłaściwego paliwa były awarie, na szczęście nie mające tragicznych następstw. Dodatkowo, rosyjski „Rosatom” odpowiadający za nadzór techniczny radzieckich reaktorów przestrzegł że wykorzystanie nieodpowiedniego paliwa spowoduje odmowę dalszego serwisowania przezeń elektrowni. A skutek był łatwy do przewidzenia: **Ukraińcy powrócili do współpracy z dostawcami rosyjskimi**, ponosząc przy tym dodatkowe straty.

Rynek paliwa jądrowego zdominowany jest przez kilku działających na skalę światową producentów, przy czym w większości przypadków obowiązuje nieformalna zasada, iż paliwo dostarczane jest przez firmy powiązane z producentami reaktorów. A odstępstwa od tej reguły mogą mieć oplakane skutki; ryzyko jest z reguły uznawane za zbyt duże, aby dopuszczano do jakichkolwiek eksperymentów. Westinghouse stosując agresywną strategię na rynkach Europy Wschodniej próbuje od kilku lat te zasady naruszyć. Gra jest warta świeczki, **roczną wartość zamówień dla rynku ukraińskiego szacuje się na 600-700 mln \$.** Zbankrutowana Ukraina, zapewne postawiona pod ścianą przez „sojusznicy” Waszyngton zdecydowała się na krok irracjonalny: zapowiedziano nie tylko przejście na zasilanie paliwem amerykańskiej firmy, ale

dotatkowo wycofano się z ukraińsko-rosyjskich projektów, które miały domknąć cykl atomowy poprzez wybudowanie na Ukrainie stosowanych zakładów, w tym zajmujących się unieszkodliwieniem zużytego paliwa. I tym sposobem, **gospodarcze decyzje nowych władz w Kijowie, spowodowane politycznym chaosem i koniecznością realizacji interesów patrona lutowego przewrotu, doprowadzić mogą do powtórki czarnobylskiej tragedii** której skutki państwa regionu odczuwają do dziś [a przede wszystkim sąsiednia Białoruś, ale też w pewnym stopniu Polska]. Bezpieczeństwo jądrowe jest zaś problemem dotyczącym wszystkich, a zatem warto byłoby, ażeby już dziś władze polskie zainicjowały wielostronną dyskusję **na temat ryzykownych kroków ukraińskich władz** z udziałem wszystkich zainteresowanych i potencjalnie zagrożonych podmiotów.

Dr Mateusz Piskorski

Za: <http://www.geopolityka.org/analizy/2789-mateusz-piskorski-nowy-czar-nobyl-skutki-ukrainskiego-chaosu>

BYE, BYE \$ USA - ALE CO ZROBI SYJONISTYCZNA HYDRA?

“Chiny wezwały do zastąpienia dolara nową globalną walutą rezerwową”.

Gdyby ktoś tego nie wiedział, Chiny to największy kredytodawca USA. Rządzący państwem środka obawiają się utraty wiarygodności kredytowej Waszyngtonu i wyrazili przekonanie, że świat potrzebuje innej waluty rezerwowej, która może zastąpić dolara.

Według oficjalnej chińskiej agencji Xinhua kończą się czasy w których USA może korzystać z nieograniczonego “kredytu, ażeby zapewnić sobie wyjście z problemów, które sami stworzyli”. “Świat musi mieć nową walutę rezerwową, która zastąpi dolara” - kontynuuje agencja. Warto nadmienić że na potrzebę stworzenia nowej waluty rezerwowej, wielokrotnie naciskały też władze rosyjskie. Nie jest zaskoczeniem iż zaofiarowali oni jako opcję rosyjskiego rubla. [...]

#

Komentarz: *Jacek M. Kwiatkowski*

Gdy chodzi o wydarzenia na Ukrainie, przemilczany jest ciągle jeden z najważniejszych wątków.

Konflikt między dwoma supermocarstwami na płaszczyźnie ekonomiczno-finansowej między USA i Chinami. Wiemy jak istotnym wierzycielem państwowych akcji amerykańskich są Chiny.

Chiny są ograniczone w swoim wroście reśursami ziemi, potrzebami na wszelkie metale, ziemie rzadkie i produkcją rolniczą. Chiny mogą rosnać, pozostać partnerem, który kiedyś zażąda jednoznacznie od USA zwrotu pożyczonych pieniędzy, jeśli same będą się dalej rozwijały. Ten rozwój jest możliwy dla Chin tylko dzięki ekspansji do innych krajów.

Jednym z najważniejszych motywów Afrykańskiej Wiosny Ludów było maksymalne ograniczenie chińskich interesów w Afryce lub nawet wypędzenie stamtąd Chińczyków, przerwanie ich potężnych, rozpoczętych tam inwestycji, odcięcie ich od eksploatowanych tam surowców.

Nie inny, ale to ten sam motyw stoi wśród przyczyn, gdy odkrywamy drugie, trzecie dno ukraińskiego konfliktu. To Ukraina, miała stać się w przyszłości dla Chin punktem wypadowym do przemysłowo-rolniczego podboju Europy i do zwiększenia swojej niezależności m.in. w zapotrzebowaniu na zboże i inne produkty. To tu miały być budowane wielkie parki przemysłowe, całe nowe miasta, aby z bliższego dystansu mogli zapełniać swoimi produktami europejskie rynki.

Chiny zainwestowały na Ukrainie w ostatnich latach niesamowite!!! miliardy dolarów. **Chiny wykupiły na Ukrainie prawie 5 milionów hektarów ziemi, większość w dzierżawie na 50 lat.** I tutaj wkracza znowu obrońca Petrodolara, klan Rockefellerów i Rothschildów, aby zniweczyć chińskie plany i marzenia o większej niezależności i próby zabezpieczenia sobie dalszego wzrostu gospodarczego. Dopiero z tej perspektywy staje się zrozumiałe, dlaczego Chińczyków tak rozdrażniła destabilizacja na Ukrainie ... i dlaczego podnieśli znowu w ostatnich dniach nowe żądanie, właśnie w kontekście konfliktu ukraińskiego, **o ... zastąpienie dolara nową walutą rezerwową.**

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2014/04/15/bye-bye-usa-ale-co-zrobi-syjonistyczna-hydra/>

Paul Craig Roberts ... Dyrektor CIA został wysłany do Kijowa, by uruchomił rozpoczęcie działań wojskowych przeciwko rosyjskim separatystom we wschodniej i południowej części Ukrainy, w przeważającej części będących byłym terytorium rosyjskim, głupio dołączonym do Ukrainy w pierwszych latach władzy radzieckiej.

Waszyngtoński plan przechwycenia Ukrainy nie uwzględnił niewielkiego zapachu ludności rosyjskich i rosyjskojęzycznych terytoriów do wprowadzania ich do UE i NATO, zwłaszcza, gdy jest to powiązane z prześladowaniami ludzi mówiących po rosyjsku. Waszyngton utracił Krym, z którego to Waszyngton planował usunąć rosyjską bazę marynarki wojennej na Morzu Czarnym. Zamiast przyznać, że plan przejęcia Ukrainy poszedł źle ... Waszyngton nie chce przyznać się do błędu rozwija kryzys do niebezpiecznego poziomu.

Rozpad Ukrainy w wyniku secesji dawnych terytoriów rosyjskich, ich powrót do Rosji przynosi Waszyngtonowi wstyd ponieważ jest to wynik jego zamachu stanu w Kijowie. I aby uniknąć tego wstydu - napędza kryzys w kierunku wojny.

Dyrektor CIA polecił waszyngtońskiemu marionetkowemu rządowi w Kijowie wystąpić do ONZ o pomoc w odparciu "terrorystów", którzy z rzekomo rosyjską pomocą rzekomo atakują Ukrainę. W słownictwie Waszyngtonu samostanowienie jest widomym znakiem rosyjskiej ingerencji. Jako, że ONZ, jest zasadniczo organizacją finansowaną przez Waszyngton - więc Waszyngton dostanie to, czego chce.

Rosyjski rząd już kilka tygodni temu jasno ogłosił, że zastosowanie przemocy wobec demonstrantów we wschodniej i południowej Ukrainie zmusi rząd rosyjski do wysłania tam armii rosyjskiej, ażeby chronić Rosjan, tak jak zrobił to w Osetii Południowej, gdy Waszyngton polecił swojej gruzińskiej marionetce zaatakować rosyjskie siły pokojowe i rosyjskich mieszkańców Osetii Południowej.

Waszyngton wie, że rząd rosyjski nie może stać z boku, kiedy jedno z wasalnych państw Waszyngtonu atakuje Rosjan. Jednak pomimo wszystko Waszyngton eskaluje kryzys do wojny.

Niebezpieczne dla Rosji jest poleganie rosyjskiego rządu na dyplomacji, międzynarodowych organizacjach, współpracy międzynarodowej i na zdrowym rozsądku i własnym interesie niemieckich polityków i polityków w innych podległych Waszyngtonowi europejskich państwach.

Dla Rosji to może być fatalny w skutkach błąd. Waszyngton nie ma dobrej woli, oferuje jedynie kłamstwa. Rosyjskie ociąganie się zapewnia Waszyngtonowi czas na rozbudowę sił na granicy Rosji i na Morzu Czarnym, oraz na demonizowanie Rosji w propagandzie, wzbudzającej szal wojenny w populacji USA. Ten już się objawia.

Kerry jasno dał do zrozumienia Ławrowowi, że Waszyngton nie słucha Rosji. Jako że Waszyngton płaci dobrze, europejskie marionetki Waszyngtonu również nie słuchają Rosji.

Pieniądze są ważniejsze dla europejskich polityków od przetrwania ludzkości.

W mojej opinii, Waszyngton nie chce załatwić ukraińskich spraw na drodze dyplomatycznej, w rozsądny sposób. Być może najlepszym ruchem Rosji jest bezzwłoczne zajęcie rosyjskich terytoriów Ukrainy, i ich wchłonięcia do Rosji, tam, gdzie były. Należy to zrobić zanim USA i jego marionetki w NATO przygotują się do wojny. Waszyngtonowi będzie trudniej rozpocząć wojnę, gdy sporne obiekty wojny - zostaną już utracone. Rosja i tak będzie demonizowana w niekończącej się propagandzie Waszyngtonu bez względu na to, czy Rosja przejmie swoje tradycyjne terytoria, czy też nie. Jeśli Rosja pozwoli na wchłonięcie tych ziem przez Waszyngton, to jej prestiż i autorytet rządu rosyjskiego - załame się. Być może, że na to Waszyngton liczy.

Jeśli rząd Putina będzie stał z boku, podczas gdy rosyjska Ukraina będzie pacyfikowana, prestiż Putina ulotni się i Waszyngton będzie mógł skończyć z rosyjskim rządem poprzez wprowadzenie do akcji setek swoich organizacji pozarządowych, finansowanych przez Waszyngton które rosyjski rząd tak głupio dotąd tolerował. Rosja jest rozrywana przez piątą kolumnę Waszyngtonu.

Moim zdaniem, rządy Rosji i Chin popełniły poważny błąd strategiczny, pozostając w ramach opartego na amerykańskim dolarze systemu płatności międzynarodowych. BRICS oraz wszelkie inne kraje mające jakiś rozsądek powinny natychmiast opuścić system dolarowy - który stanowi mechanizm amerykańskiego imperializmu. Kraje BRICS powinny natychmiast stworzyć własny system płatności oraz swój oddzielny i własny system komunikacji - Internetu.

Rosja i Chiny głupio popełniły te błędy strategiczne, ponieważ podnosiły się z komunistycznych zapaści i opresji, i naiwnie założyły że Waszyngton był czysty i że był związany swoim propagandowym opisem, w którym przedstawiał się jako strażnik prawa, sprawiedliwości, praw człowieka i miłosierdzia.

W rzeczywistości, Waszyngton reprezentuje "wyjątkowy, niezbędny kraj", przywiązany wyłącznie do swojej hegemonii nad światem. Rosja, Chiny i Iran stanowią przeszkody na tej drodze do hegemonii Waszyngtonu [i ustanawiania rządu światowego - admin], a więc są celami ataku.

Atak na Rosję jest właśnie organizowany.

Źródło: www.paulcraigroberts.org/2014/04/14/washington-drives-world-war-paul-craig-roberts/

Za: <http://interesariusz.neon24.pl/post/108213,waszyngton-pogania-swiat-do-wojny>

ROSJA NA SZACHOWNICY BANKOWEGO KARTELU ROTHSCHILDÓW

Wywiad dla irańskiej stacji Press TV

Irańska stacja telewizyjna Press TV przeprowadziła wywiad z kierownikiem Przeglądu Wywiadowczego Mikiem Billingtonem aby poznać jego opinie na temat wydarzeń na Ukrainie. Poniżej znajduje się zapis z tego wywiadu:

Press TV: po pierwsze, jakie jest Pana zdanie odnośnie niedawnych komentarzy podawanych przez ukraińskie stacje jak i stacje w Waszyngtonie, twierdzących, że Rosja jest odpowiedzialna za organizowanie protestów, które są widoczne we wschodniej i południowej Ukrainie. Jak wiarogodny jest ten zarzut według Pana?

Billington: Cóż, Rosjanie są oczywiście bardzo zaniepokojeni dyskryminacją osób mówiących w ich języku na Ukrainie. Victoria Nuland [asystent sekretarza stanu ds. Europy i Eurazji], osobisty przedstawiciel prezydenta USA, Baracka Obamy na Ukrainie, była osobiście zaangażowana w finansowe wsparcia dla banderowskich organizacji na ulicach Majdanu. Zostały one wykorzystane do obalenia demokratycznie wybranego prezydenta Wiktora Janukowycza. W tym momencie, narzekanie na rosyjską interwencję jest czystą hipokryzją.

Proszę pozwolić mi dodać, że sekretarz stanu USA John Kerry, jak zapewne wiadomo większości, miał sześciogodzinne spotkanie z ministrem spraw zagranicznych Rosji, Siergiejem Ławrowem. Podczas tego spotkania, osobiście musiał powiedzieć, co jego szef Obama [mianik w Białym Domu], który zobowiązał się do wojny w imieniu **Wall Street i Londynu** - ma w planach. Musiał powiedzieć o groźbie wybuchu **wojny termojądrowej**. Niemniej jednak więcej treści mogło zostać przekazanych podczas tej napiętej dyskusji, aniżeli zostało udostępnionych opinii publicznej.

Press TV: Dobrze Panie Billington, w takim razie Rosja ma czas i ponownie powie, że Ukraina musi zmienić swoją konstytucję i że musi stać się państwem federalnym. Widzieliśmy już beczynność ukraińskiego rządu, czy uważa Pan, że jeśli ukraiński rząd będzie nadal tak beczynnie siedział i pstrykał palcami, a nie próbował czegoś zrobić, to będziemy świadkami eskalacji sytuacji na Ukrainie?

Billington: To będzie eskalować dalej. To nie jest napędzane przez wydarzenia na Ukrainie, Krymie czy w Rosji. To jest napędzane poprzez całkowite załamanie gospodarcze w Europie i Stanach Zjednoczonych. Jesteśmy teraz świadkami jak **system finansowy** w Europie zdecydował się rozpocząć proces zwany *bail in* co oznacza, że planują dosłownie ukraść konta deponentów w kolejnym zadłużonym banku.

Myślę, że najlepszym sposobem, ażeby odpowiedzieć na Twoje pytanie jest zacytowanie słów doradcy Putina, Siergieja Glazyeva [dr ekonomii, oraz autor książki „Rosja i NWO” wydanej w 1999 r. <http://concen.org/forum/thread-12969.html> -_M.KK] który jest również przyjacielem naszego ruchu, jest on także czołowym doradcą gospodarczym który był jednym z czołowych doradców na temat sytuacji na Ukrainie. Oto co powiedział:

„Jeśli Amerykanie starają się wdrożyć model zastosowany w przypadku Iranu przeciwko Rosji czyli praktycznie całkowitego odłączenia kraju od światowego systemu finansowego, czyli od euro i dolara, to nasze obliczenia wskazują, że straty w Unii Europejskiej mogą sięgać biliona euro. Jeśli nasze płatności będą zablokowane, europejskie banki odczują to bardzo namacalnie, setki miliardów zobowiązań zostanie zamrożone”.

To będzie wielka **geopolityczna gra**, która przyczyni się do wybuchu **wojny światowej**. Dla Rosji jest bardzo jasne, że jest to napędzane przez załamanie finansowe na Zachodzie. Wiedzą że Zachód nie jest w stanie przetrwać w obecnej sytuacji.

Nie mogą mieć banków, nie mogą mieć więcej zadłużonych krajów, ponieważ te kraje już są w stanie upadłości, a więc decydują się na kradzież, a to oznacza, że będzie wojna i w związku z tym musimy działać w połączeniu z Rosją, Chinami i tymi ... którzy zobowiązali się powstrzymać Stany Zjednoczone przed grożącą nam wszystkim **katastrofą**.

Źródło: <http://www.presstv.ir/detail/2014/04/08/357653/west-econ-collapse-behind-kiev-unrest/>

PLAN ZNISZCZENIA ROSJI

Mike Billington powołuje się na słowa ekonomisty dr Siergieja Glazyeva, autora książki: „*Russia and the New World Order*” [ISBN 0-943235-16-2], który w swojej książce analizuje plany Zbigniewa Brzezińskiego i budowy NWO na zgliszczach Rosji. Brzeziński precyzyjnie określił plan zniszczenia Rosji, który był realizowany przez agenta kartelu bankowego, żyda Georga Sorosa i jego Fundację Batorego.

„Plan miał finansowe wsparcie amerykańskiej agencji rządowej USAID na sumę ponad 350 milionów dolarów. Cieszył się ten plan także najwyższą rekomendacją Banku Światowego i Międzynarodowego Funduszu Walutowego. Wiceprezydent USA Al Gore osobiście nadzorował, aby ten plan był wykonany w całości.

Kiedy Rosjanie obudzili się kilka lat później i pozbyli się G. Sorosa i ludzi J. Sachsa, z ich kraju wyciekło już ponad 500 miliardów dolarów gotówki, która została „wyprana” głównie w bankach Nowego Yorku. Całkowicie został zniszczony rynek finansowy i Rosja przestała spłacać zagraniczne pożyczki, ponieważ nagle stała się bankrutem. 66% majątku narodowego - znalazło się w rękach sześciu rosyjskich oligarchów, z których pięciu jest pochodzenia żydowskiego [szósty? prawdopodobnie też - admin]. Ponad 15 milionów Rosjan z powodu nagłej biedy i chorób straciło życie: <http://www.-bibula.com/?p=66252>

PUTIN - GRACZ CZY PIONEK NA SZACHOWNICY KARTELU BANKOWEGO ROTHSCHILD-ROCKEFELLER

Niczego nie uczy nas historia? Lenin, Stalin najwięksi wrogowie zachodniego imperializmu, kapitalizmu byli finansowani przez kartel finansowy z Wall Street i London City ... odegrali kluczową rolę w budowie dwubiegunowego świata, w którym oba bieguny pośrednio lub bezpośrednio są kontrolowane przez system finansowy bankowego kartelu:

http://www.naszawitryna.pl/ksiazki_39.html

<http://www.kki.pl/piojar/polemiki/novus/komunizm/kom4.html>

NOWY PORZĄDEK ŚWIATA - NWO

Budowa Nowego Porządku Świata została precyzyjnie zaplanowana przez żydowskich bankierów [iluminatów] i jest opisana w Protokołach Mędrców Syjonu, jest to plan podboju świata przy pomocy konspiracji i długu. Zniewolenie ekonomiczne narodów przy użyciu członków masonerii z której ma składać się elita światowych przywódców oraz międzynarodowego syjonizmu. A sami koordynatorzy mają pozostać w cieniu aż do momentu pełnego zrealizowania planu, którego kulminacją będzie nadejście żydowskiego Mesjasza sprawującego władzę nad światem.

Protokoły ukazały się w „The Times” w 1922 r. Obszerne fragmenty można znaleźć w broszurce Maurice’a Joly „*Dialogues aux Enfers entre Machiavel et Montesquieu*” opublikowanej w 1864 roku. Kiedy zapoznamy się z treścią protokołów zrozumiemy że wszystkie teorie o rzekomym fałszerstwie są bezzasadne, ponieważ nie istotne komu przypiszemy autorstwo, ważne jest, że plan jest konsekwentnie realizowany bez naszej akceptacji, przez tych, którzy nazywają siebie wybrańcami Boga, choć nie są niczym innym jak tylko stronnictwem szatana na ziemi.

„... [Znam] obelgę wyrządzoną przez tych, co samych siebie zowią Żydami, a nie są nimi, lecz synagogą szatana” - Apokalipsa 2.9

<http://wolna-polska.pl/wiadomosci/prawda-protokolach-cz-iii-2014-03>

ILUMINACI – DZIEL I RZĄDZ

Zakon Iluminatów Bawarskich którego założycielem był Adam Weishaupt był powołany z inicjatywy Mayera Amschelda Rothschilda. A dzisiejsze masońskie centra decyzyjne to Klub

Bilderberg, Komisja Trójstronna, Klub Rzymski, wszystkie są koordynowane przez katrel bankowy: Rothschild & Rockefeller.

<http://prawica.net/node/18193>

<http://www.kki.pl/piojar/polemiki/novus/iluminaci/dolar.html>



Na zdjęciu syjniści z Bilderberg, Komisji Tróstronnej, Klubu Rzymskiego, Skulls & Bones: Joe Biden, Barack Obama, Henry Kissinger, Brent Scowcroft, Madeleine Albright, James E. Cartwright, Richard Lugar, John Kerry, Hillary Clinton...

HENRY KISSINGER – ROSJA

„Stany Zjednoczone minimalizują Chiny i Rosję a ostatnim gwoździem do ich trumny będzie Iran, który oczywiście, jest głównym celem Izraela. My pozwoliliśmy Chinom zwiększyć ich potęgę militarną, daliśmy czas Rosji żeby wylizowała się z sowietyzacji, daliśmy im poczucie wyższości, oczywiście fałszywe, ale to wszystko razem bardzo szybko ich doprowadzi do zguby...

Z popiołów będziemy budować nowy świat a w nim będzie tylko jedno supermocarstwo - i to będzie globalny rząd który wygrywa zawsze. Nie zapominajcie też, że Stany Zjednoczone mają najlepszą broń, której nie ma żaden inny naród i my pokażemy światu tę broń kiedy nadejdzie odpowiedni czas” - tak twierdził Kissinger.

<http://wolna-polska.pl/wiadomosci/glos-z-piekla-henry-kissinger-o-nadchodzacej-wojnie-2013-09>

<http://wolna-polska.pl/?s=Kissinger>

Michał KK

Za: <http://talbot.nowyekran.pl/neon24.pl/post/108250,rosja-na-szachow-nicy-bankowego-kartelu-rothschildow>

Aneks do tematu” jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce”

POLSKA GIERKA I POLSKA ANTYGIERKOWSKA

Autor tekstu: Mariusz Agnosiewicz

CZEŚĆ I

W sytuacji degrengolady polskiego przemysłu i zamykania kolejnych zakładów produkcyjnych, wzrasta zainteresowanie „Dekadą Gierka”, tym to wyjątkowym okresem historii Polski, kiedy industrializacja kraju osiągnęła najwyższe obroty i pułap. Można być nastawionym antykomunistycznie i antypeerelowsko a jednocześnie doceniać to, co wówczas zrobiono w kraju [pomimo świadomości, iż komuna to było poletko doświadczałne w zniewalaniu społeczeństw - admin]. Faktem też jest, że nie było wówczas wielu dóbr konsumpcyjnych gdyż gospodarka olbrzymią większość swego potencjału skierowała w budowę przemysłu ciężkiego i chemicznego. Z przemysłowego punktu widzenia historię Polski można podzielić na okres gierkowski i pogierkowski, przy czym ten drugi to okres lat 80 i III RP. Rok 1980 był szczytem zatrudnienia w polskim przemyśle. A później był już tylko spadek. W okresie pogierkowskim zniszczono większość tego, co zbudowano w okresie Gierka. [Nie można zapominać, iż cały grunt pod rozkwit epoki gierkowskiej przygotował Władysław Gomułka, który odbudował kraj po zniszczeniach wojennych - pomimo przeszkód jakie stawiali mu syjniści - nie zadłużając Polski w ogóle - admin]. Lata 80 pasują tutaj bardziej do III RP niż do dekady Gierka. Warto pamiętać, że nasze

obecne członkostwo w Międzynarodowym Funduszu Walutowym to ani Gierek, ani III RP, lecz lata 80: Polska złożyła wniosek o przyjęcie do MFW w roku 1981, a została doń przyjęta w roku 1986.

Oto zestawienie pokazujące ile nowych zakładów powstawało w poszczególnych dekadach PRL-u:

1951 - 1960 - 419 zakładów

1961 - 1970 - 381 zakładów

1971 - 1980 - 617 zakładów

1980 - 1988 - 90 zakładów

W okresie Gierka powstawało **rocznie ponad 60 nowych zakładów!**

Największa część majątku zakładów zbudowanych w PRL-u koncentrowała się w hutnictwie i energetyce, co stanowiło 1/3 całego majątku nowych zakładów. Następne były branże: chemiczna [głównie fabryki nawozów sztucznych], spożywcza i mineralna. W sumie, na te pięć gałęzi przypadało ponad 50 proc. całego majątku nowych zakładów. Tuż za nimi lokowały się - górnictwo węglowe i przemysł budowy maszyn. Jeśli natomiast, weźmiemy pod uwagę 15 głównych branż przemysłowych, dominujących w nowo budowanych zakładach, to aż 74 proc., przypadało na przemysł ciężki i chemiczny. W okresie PRL-u od podstaw zbudowano nowe przemysły dotąd nie istniejące w Polsce: miedziowy, aluminiowy, siarkowy, stoczniowy, elektroniczny, cementowy, samochodowy. Uruchomiono też po raz pierwszy produkcję i eksport srebra, w którym to dziś, Polska zajmuje pierwsze miejsce na świecie.

Gierek został zdemonizowany rzekomo olbrzymimi kredytami. Paweł Bożyk wytykał jakiś czas temu „Wyborczej”, że stara się nastraszyć czytelników tym, że dług Gierka w przeliczeniu na obecne dolary to 72 mld dolarów: było to typowe żerowanie na ignorancji ekonomicznej czytelników, bowiem - sama informacja przeliczeniowa długu gierkowskiego ma charakter pozytywny: w okresie spłaty długu dolar znacznie tracił na wartości czyli 1 dolar pożyczki inwestycyjnej Gierka spłacany był dolarami, o kilkakrotnie mniejszej sile nabywczej. Poniżej wymowne porównanie.



Zapewne wielu internetowych hejterów zakrzyknie zaraz, że to propaganda. Naturalnie, do porównania tego należałoby napisać obszerny komentarz, lecz rzeczywista wymowa tego porównania jest jeszcze dobitniejsza niż suche zestawienie liczb. Otóż rzekomy straszny dług Gierka to były **kredyty inwestycyjne, czyli takie, które nie zostały przejedzone, lecz powiększyły majątek narodowy kreując jego wytwórczy potencjał.**

Kredyty Gierka zostały już spłacone. Tymczasem demolka przemysłowa tego dorobku wciąż trwa.

W Tygodniku Przegląd prof. Paweł Bożyk, szef zespołu doradców Edwarda Gierka, pisze: „Gierek nie tylko importował na kredyt ale też kredyty spłacał [wraz z odsetkami]. Łącznie w

latach 70-tych spłaty wyniosły ok. 40 mld dolarów. Obecnie łączne zadłużenie Polski wynosi 324 mld dolarów i jest ponad pięciokrotnie wyższe niż w latach 70-tych. Nie jest też prawdą że długi zaciągnięte w latach 70-tych zostały przejedzone. Wybudowano 557 nowych przedsiębiorstw i 2,5 mln nowych mieszkań. Dzięki rozwojowi inwestycji w latach 70-tych uniknięto bezrobocia, mimo że w wiek produkcyjny weszło 2 mln młodych ludzi. W samym tylko przemyśle przybyło 800 tys. miejsc pracy”.

Dorobek dekady Gierka Bożyk podsumowuje tym co wówczas powstało:

- # 71 fabryk domów,
- # 18 zakładów mięsnych,
- # 16 fabryk odzieżowych,
- # 14 chłodni,
- # 10 zakładów elektronicznych,
- # 10 fabryk mebli,
- # 9 zakładów hutnictwa żelaza i metali nieżelaznych,
- # 9 elektrociepłowni,
- # 7 elektrowni,
- # 7 fabryk samochodów i ich części,
- # 5 cementowni,
- # 5 kopalni węgla kamiennego.

Poniżej konkretniejsze zestawienie tego, co wówczas zbudowano [lista fragmentaryczna]:

- # trasa Warszawa-Katowice [GIERKÓWKA, niecałe 300 km - jedna z nielicznych dziś dróg dwujezdniowych o tej długości w Polsce],
- # Centralna Magistrala Kolejowa - jedyna na której dziś może jeździć Pendolino, jest to linia kolejowa na której pobito rekordy prędkości dla Europy Środkowej i Wschodniej [a ostatni: 293 km/h w dniu 24 listopada 2013 jest jednocześnie rekordem własnym Pendolina],
- # trasa Łazienkowska wraz z drogami dojazdowymi w Warszawie,
- # dwujezdniowa droga Tuszyń - Łódź,
- # szpital „Centrum Zdrowia Dziecka”,
- # szpital „Centrum Zdrowia Matki Polki”,
- # rafineria ropy naftowej w Gdańsku,
- # odlewnia żeliwa w Koluszkach,
- # Zakłady Dziewiarskie „Kalina” w Łodzi,
- # zakłady produkcji dywanów „Dywilan” w Łodzi,
- # zakłady odzieżowe „Cotex”,
- # zakład produkcji profili giętych w Bochni,
- # zakłady przetwórstwa owocowo-warzywnego w Leżajsku i Lipsku,
- # huta miedzi w Głogowie,
- # produkcja blach walcowanych na zimno w Hucie im. Lenina [obecnie im. Tadeusza Sendzimira],
- # Płocka Fabryka Maszyn Żniwnych [wyd. 2,5 tys. sztuk kombajnów zbożowych BIZON],
- # zakłady mleczarskie w Węgrowie, Ciechanowie, Chodzieży Zabrzu,
- # produkcja autobusu Jelcz w Kowarach,
- # zakłady mięsne w Ostródzie, Sokołowie Podlaskim, Zielonej Górze,
- # Port Północny i naftoport [mieliśmy wtedy własne tankowce],
- # zakład kineskopów kolorowych na licencji amerykańskiej w Piasecznie [wtedy jedyny zakład w Europie produkujący tej klasy sprzęt],
- # produkcja układów scalonych i półprzewodników w Naukowo-Produkcyjnym Centrum Półprzewodników „CEMI” w Warszawie,
- # 11 elektrowni [w tym - Kozienice I, o mocy 1200 MW],
- # dwie największe elektrownie szczytowo-pompowe racjonalizujące zużycie energii ze zwykłych elektrowni: Elektrownia Wodna Żarnowiec, Elektrownia Porąbka-Żar,
- # w latach 70' oddawano do użytku ok. 300 tys. MIESZKAŃ rocznie, a obecnie ok. 1/3 tej liczby,
- # w latach 1970-75 płace wzrosły o 40%,

w dekadzie 1970-80 - wzrost PKB o ok. 80% [po 1989 r. potrzeba było na taki sam wyczyn 20 lat],

spożycie mięsa na głowę było wyższe niż dziś, mięsa nie myto i nie nasączano [CONSTAR],

Liczba osób żyjących poniżej minimum socjalnego: 1982 - 24%, 2013 - powyżej 60%.

We wrześniu 1980 r. [kiedy Gierek odchodził] zadłużenie Polski w Klubach Paryskim i Londyńskim wynosiło ok. 17,6 miliardów dolarów. Na osobę [615 USD] było ono mniejsze niż na Węgrzech [836 USD] lub Jugosławii [856 USD]. Pod względem zadłużenia byliśmy na 12-13 miejscu w świecie, co odpowiadało naszej ówczesnej produkcji. Przypominam, że Polska posiadała wówczas rezerwy walutowe w wysokości ok. 1,3 mld USD, 4 mld USD w surowcach i półfabrykatakach, jak również blisko miliardową nadwyżkę eksportu nad importem [wartość eksportu w 1980 r. to około 10 mld USD].

Gierek, kiedy rządził, mieszkał w rządowych willach [które przy niektórych dzisiejszych chałupach - wyglądały jak psia buda]. Po internowaniu mieszkał w domku typu klocek w Ustroniu, jeździł maluchem 126p kupionym na talon. Żył tylko - z emerytury belgijskiej za okres przepracowany w tamtejszych kopalniach.

O losach tego, co wówczas wybudowano nie musimy dziś dyskutować na poziomie publicystycznych przypuszczeń. Kilka miesięcy temu w wydawnictwie Muza ukazała się bardzo interesująca pozycja: *Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce* [344 strony], której autorami są Andrzej Karpiński, Stanisław Paradysz, Wiesław Żółtkowski, Paweł Soroka. Autorzy przeprowadzili analize losów niemalże wszystkich zakładów wybudowanych w okresie PRL. A ich konkluzja jest wymowna:

“Analiza prowadzi do tezy, że koszty transformacji w Polsce, zwłaszcza w jej przemyśle, były zbyt wysokie. Skala likwidacji majątku przemysłowego, stworzonego w poprzednim systemie, była w Polsce o wiele większa niż w innych krajach transformacji [z wyjątkiem byłej NRD]. W żadnym z krajów transformacji spadek zatrudnienia w przemyśle nie był tak duży jak w Polsce. Jest to spadek bez precedensu w Europie. [...] W rezultacie, **Polska stała się jednym z krajów najgłębszej deindustrializacji**“.

Liczy mówią same za siebie. Liczba zatrudnionych w polskim przemyśle:

1980 - 5,24 mln osób

2011 - 2,91 mln osób - spadek o 45%.

W ramach dalszych lektur polecam artykuł z Przeglądu: Paweł Bożyk - Zakłamywanie prawdy o długach Gierka. Następnie wspomnianą książkę ‘*Jak powstawały i jak upadały zakłady przemysłowe w Polsce*’, której fragment można przeczytać na stronach wydawnictwa. I wreszcie: sławną Przerwaną dekadę - wywiad-rzekę z Gierkiem z roku 1990.

Prywatyzacja w akcji: hutnictwo

Jestem zwolennikiem prywatyzacji, ale z wyłączeniem gałęzi strategicznych dla gospodarki i z oparciem jej głównie na formie prywatyzacji pracowniczej. W Polsce prywatyzacja, niestety, w dużej mierze była elementem eutanazji dla przemysłu. Apogeum prywatyzacji miało miejsce w 2010 r. Pod wieloma względami był to okres dla władz bardzo wygodny: całe społeczeństwo żyło wówczas tragedią smoleńską, czyli mechanizmy kontroli społecznej były najsłabsze. W konsekwencji, zawarto umowy prywatyzacyjne o wartości niemal 30 mld zł co stanowiło 120% planu! Proszę pomyśleć, gdzie nasz rząd realizuje coś ponad plan? Na ogół wszystko jest poniżej planu i to sporo, jeśli jednak chodzi o prywatyzację wyrobiono 120%. Rok 2010 - najwyższym wynikiem w historii prywatyzacji.

Bardzo łatwo dostrzec prawidłowość, że kiedy jako społeczeństwo najwięcej tracimy, wówczas media biją najwięcej piany wokół tematów trzeciorzędnych lub nieistotnych. I dlatego jest jak jest.

Hutnictwo polskie stało się ofiarą prywatyzacji polegającej na tym że, mówiąc obrazowo, najpierw zostało podduszone, a potem wrzucone na głęboką wodę. W ramach dopraszania się o przyjęcie do UE, ta narzuciła wcześniej polskim hutom redukcję wytopu stali. W konsekwencji eksport polskiej stali zaczął maleć 25% rocznie, a jednocześnie import rósł 40-50% rocznie.

Operacje polityczne przeprowadzane na polskim hutnictwie niewiele miały wspólnego ze wzmacnianiem jego potencjału i konkurencyjności. Bardziej przypominało to sprzątanie do przejęcia. Wymowną ilustracją tego procesu była sytuacja w Hucie Katowice która wcześniej najmocniej się buntowała w zakresie płac. Jeszcze 12 kwietnia 1999 otrzymała nagrodę

Najwybitniejszego Polskiego Eksportera... Wówczas ją zrestrukturyzowano tak, że rok później stanęła u progu bankructwa i nawet czasowo zablokowano jej konta bankowe. Każdego roku redukowano kolejne tysiące pracowników, aż doszło do poziomu 26,4 tys. osób w 2002, [wobec 147 tys. w 1990], kiedy to Wiesław Kaczmarek doszedł do wniosku, że czas dojrzał do tego, by rozchwiane polskie huty pospinać czużamen do kupy, dzięki czemu staną się atrakcyjniejszym kąskiem. W ten sposób 6 maja 2002 powołano spółkę Polskie Huty Stali SA, która zaczęła zbierać polskie huty, aż uzbierała 70% rynku stali w Polsce. Wówczas wystawiono je na sprzedaż i 27 października 2003 wziął je Król Stali, Lakshmi Mittal [zresztą zgodnie z planem globalizacji - admin], znany z polityki drastycznego obniżania kosztów w swoich zakładach.

To co zostało z Polskich Hut Stali funkcjonuje w ramach koncernu ArcelorMittal z siedzibą w Luksemburgu. Polska jest wygodnym polem cięcia kosztów. W 2007 koncern zwolnił w Polsce ok. 7 tys. pracowników [zatrudnienie spadło do 10,4 tys.], w 2009, zaplanował zwolnienie w Polsce następnych 1,5 tys. pracowników, a w 2012 do redukcji przeznaczono ok. tysiąc kolejnych pracowników.

Tymczasem kiedy w 2012 ArcelorMittal zapowiedział zamknięcie i rozebranie dwóch pieców w hucie Florange we Francji, rząd Francji zagroził nacjonalizacją huty! - Zawarto kompromis: koncern wygasił piece bez ich rozbierania, by za kilka lat sprawdzić perspektywy wznowienia wytopu. W styczniu 2013 koncern zapowiedział z kolei zamknięcie większej części huty w Liege co groziło zwolnieniem ok 1,3 tys. pracowników, rząd regionu Walonia analogicznie zagroził nacjonalizacją huty. Jean-Claude Marcourt, rzecznik ministerstwa gospodarki Walonii powiedział o nacjonalizacji: „To środek stosowany także w innych krajach. Kiedy interes publiczny jest zagrożony, państwa mogą przejmować największe zakłady, jeżeli stawiają ekonomię w trudnym położeniu”.

ArcelorMittal posiada w Polsce także koksownie. Polska jest największym producentem koksu w Europie i szóstym na świecie. Dla wielu odbiorców zagranicznych, zwłaszcza hut „niemieckich”, polskie koksownie są partnerem strategicznym. Doszło jednak do sytuacji absurdu: pojawiły się u nas niedobory węgla koksowego, z którego wytwarza się koks. W konsekwencji rośnie import. Brak dziś w Polsce tego węgla, który w 2000 r. minister gospodarki rozkazał pogrzebać wraz z kopalniami Morcinek i Dębieńsko. Rozkaz wykonano skrupulatnie: za pomocą ładunków wybuchowych. W złożach obu rozwalonych kopalni jest właśnie węgiel tej klasy, jakiej brak dziś polskiemu koksownictwu!

Za: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,9524>

Paweł Bożyk - Zakłamywanie prawdy o długach Gierka

„Gazeta Wyborcza” informuje, że dług Gierka w przeliczeniu na obecne dolary wynosi 72 mld i zamiast cieszyć się z tego, stara się nastraszyć czytelników. Dlaczego należy się cieszyć? Bo 1 dolara długu zaciągniętego na początku lat 70-tych spłaciliśmy dolarem, o pięć razy mniejszej sile nabywczej. Gierek, nie tylko importował na kredyt, ale też kredyty spłacał [wraz z odsetkami]. Łącznie w latach 70-tych spłaty wyniosły ok. 40 mld dolarów. Obecnie łączne zadłużenie Polski wynosi 324 mld dolarów i jest ponad pięciokrotnie wyższe niż w latach 70-tych. Nie jest prawdą, że długi zaciągnięte w latach 70-tych, zostały przejeżdżone. Wybudowano 557 nowych przedsiębiorstw i 2,5 mln nowych mieszkań. Dzięki rozwojowi inwestycji w latach 70-tych uniknięto bezrobocia, mimo że w wiek produkcyjny weszło 2 mln młodych ludzi. W samym przemyśle przybyło 800 tys. miejsc pracy. Prof. Paweł Bożyk, szef zespołu doradców Edwarda Gierka, polemizuje z „Gazetą Wyborczą”.

CDN

Za: <http://wiernipolsce.wordpress.com/2014/02/06/aneks-do-tematu-jak-powstawaly-i-jak-upadaly-zaklady-przemyslowe-w-polsce/>

OLIGARCHICZNA TAJEMNICA III RZECZPOSPOLITEJ

CZEŚĆ I

PLAN SZOKOWEJ TERAPII GEORGE SOROSA W WERSJI SACHSA POD NAZWISKIEM BALCEROWICZA

Po wprowadzeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. i rozbiciu militarno-policyjnym masowego ruchu pracowniczego "Solidarność", komuniści nie potrafili zreformować w żaden sposób gospodarki. Porażką zakończyła się nawet próba uporządkowania gospodarki w ramach tzw. Trzyletniego Planu Odbudowy [1983-85]. Porażką też zakończył się tzw. II etap reformy z lat 1986-88. Produkcja przemysłowa nie odzyskała poziomu sprzed 1980 roku.

Lata 80-tych to okres najniższego wzrostu dochodu narodowego w historii komunistycznej Polski przy czym w latach 1981-85 dochód narodowy spadał¹⁾ a uruchomiona w latach 70-tych zagranicznymi pożyczkami ekipy E.Gierka "pułapka zadłużeniowa", w sytuacji sankcji ekonomicznych Zachodu po wprowadzeniu stanu wojennego, prowadziła do nieustannego narastania zadłużenia zagranicznego. Zadłużenie wzrosło z 24,1 mld dolarów w 1980 roku, do 29 mld w 1985 roku oraz 48,5 mld w 1990 roku. I to pomimo spłaty w latach 1982-1989 18 mld dolarów długów²⁾.

Nowa ekipa rządowa Mieczysława Rakowskiego rozpoczęła najprawdopodobniej od późnej jesieni 1988 r. przygotowania do tego, co później nazwano "transformacją ustrojową". Te przygotowania, owiane są po dziś dzień, złą milczeniem i osłaniane oficjalną dezinformacją. Nawet po dwudziestu kilku już latach - polskie społeczeństwo nie zna rzeczywistych kulis i rzeczywistych autorów planów i projektów przejścia z komunizmu do kapitalizmu i wiąże je z tzw. "planem Balcerowicza". Planem, którego nigdy nie było.

Ponad dwadzieścia lat temu w prestiżowej gazecie światowej finansjery Financial Times ukazał się pod datą 22 czerwca 1989 roku **króciutki artykuł** Edwarda Mortimera, Johna Lloyd'a, Petera Riddella i Lionera Barbera, przetłumaczony i przedrukowany niewiele później w polskim tygodniku Forum pod datą 2.07.1989. Tekst informował o zaaprobowaniu „w zasadzie”, przez ekspertów komunistycznego rządu Rakowskiego i ekspertów *Solidarności*, planu opracowanego przez światowego finansistę nowojorskiego, a zarazem światowego spekulanta finansowego Georę Sorosa.

Plan ten, nazwany później „terapią szokową”, zakładał rozwiązanie „*ekonomicznych i finansowych problemów Polski za pomocą drastycznych oszczędności - połączonych z wprowadzeniem wymienialności pieniądza i szybką odbudową kapitalizmu*”. Oprócz drastycznych wyrzeczeń socjalnych oczekiwanych od polskiego społeczeństwa, jego kluczowym założeniem był faktyczny rozbiór gospodarczy polskiego przemysłu państwowego w formule prywatyzacyjnej. **Plan Sorosa** zakładał iż, rząd polski „[...] przekazałby wszystkie przedsiębiorstwa państwowej agencji likwidacyjnej, która przeprowadziłaby ich reorganizację w spółki akcyjne. Z 25-30 proc. kapitału, stworzono by fundusze powiernicze zajmujące się obsługą zadłużenia kraju, a na ich szefów - mających prawo odsprzedaży tych akcji - mianowałiby wierzyciele”.

Zaprobowanie tego planu przez przedstawicieli ówczesnego rządu komunistycznego i postsolidarnościowej grupy politycznej tzw. „doradców” na czele z Bronisławem Geremekiem było samo w sobie czymś porażającym. Oznaczało bowiem, że komunistyczny rząd polski i postsolidarnościowa opozycja, w tajemnicy przed własnymi obywatelami i poza granicami kraju, zawiera międzynarodowe uzgodnienia dotyczące nie tylko najważniejszych spraw gospodarczych i socjalnych, ale zasad zbycia całego narodowego majątku przemysłowego, co po prostu nazywa się zdradą narodową. I taką zdradą narodową było. [...]

W 1991 r. autor tego planu Soros opublikował książkę, w której dość szczegółowo omówił swoją rolę w polskiej transformacji. Opisał założenie w Polsce swej Fundacji Batorego w 1988 i spotkanie z gen. Jaruzelskim oraz przedstawienie idei terapii szokowej ówczesnemu komunistycznemu premierowi Rakowskiemu:

„Przygotowałem szeroki program ekonomiczny obejmujący trzy elementy: stabilizację monetarną, zmiany strukturalne oraz reorganizację długu - pisze Soros - zaproponowałem swego rodzaju makroekonomiczną wymianę długu na akcje polskich przedsiębiorstw. - Połączyłem swoje wysiłki z prof. Sachsem z Uniwersytetu Harvard, którego działalność sponsorowałem przez Fundację Stefana Batorego. Współpracowałem również blisko z prof. Stanisławem Gomułą, doradcą Leszka Balcerowicza³⁾”.

Ten czołowy oligarcha amerykańskiej finansjery i światowy spekulant finansowy był kluczową postacią transformacji polskiego komunizmu. Był on kluczową postacią rozgrywającą w interesie amerykańskiej oligarchii finansowej i samych Stanów Zjednoczonych oraz bogatych państw Zachodu, proces transformacji rozpadającego się imperium radzieckiego.

Ten program z zasadniczym elementem pośredniego przejęcia polskiego majątku przemysłowego, w zamian za długi poprzez Agencję Likwidacyjną, był przygotowywany do realizacji wraz z władzami komunistycznymi również po „Okraślonym Stole”. Musiał jednak zostać zmieniony a w istocie tylko znacząco zmodyfikowany, dopiero - w obliczu całkowitej klęski partii komunistycznej i jej satelitów w wyborach „kontraktowych” w dniu 4 czerwca 1989 roku. Jeszcze w dniu 31 maja 1989 roku Soros tak pisał z Nowego Jorku do ówczesnego komunistycznego ministra finansów - Andrzeja Wróblewskiego:

„Bezsprzecznie utworzenie Agencji Likwidacyjnej wymagałoby zmian w istniejących ustawach i przepisach wykonawczych, a także w porozumieniu Okrągłego Stołu, jednakże doradcy Solidarności wskazywali, że byłiby skłonni zarekomendować zmianę postanowień dotyczących samorządu pracowniczego w porozumieniu Okrągłego Stołu. - Trudniejsze problemy stwarza Klub Paryski.

[...] Nie wydaje się możliwa bezpośrednia transakcja zamiany zadłużenia na udziały kapitałowe, ale kapitał akcyjny Agencji Likwidacyjnej może odegrać pośrednią rolę w ewentualnym planie reorganizacji zadłużenia. Na przykład może okazać się przydatne stworzenie funduszy powierniczych, po jednym dla każdego kraju z których dochody mogłyby być użyte na obsługę długu. - Porozumiałem się z rządami USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec i Włoch. Otrzymali moją propozycję i Pańską odpowiedź.

[...] W każdym razie uważam, że gdyby strona polska mogła przygotować odpowiedni plan [„restrukturyzacji długu” - WB] i zaprezentować go na najwyższym szczeblu, który odbędzie się przed Szczytem Gospodarczym [„Szczyt Gospodarczy w Paryżu 14 lipca 1989 r.” - WB] /wizyta Prezydenta Busha stwarzałyby ostatnią taką okazję/ to decyzja skierowania sprawy do komitetu ekspertów mogłaby być podjęta podczas Szczytu Gospodarczego. Jestem gotów pomóc Panu w przygotowanie takiego planu, proponuję wysłanie małej grupy ekspertów, która rozpoczęłaby pracę we wtorek 6-tego czerwca a ja dołączyłbym do niej 10-tego czerwca.

Takimi ekspertami byłiby: **Stanisław Gomułka** z Londyńskiej Szkoły Gospodarczej i profesor **Jeffrey Sachs**, z moim asystentem, z Harvardu. [...] Mógłbym przywieźć ze sobą Charlesa Meissnera z Chemical Bank, który poprzednio reprezentował Departament Skarbu USA, w Klubie Paryskim lub kilku innych ekspertów finansowych, jeżeli byłiby potrzebni. Oczywiście spodziewam się, że pan Trzeciakowski lub inni przedstawiciele Solidarności będą uczestniczyli w dyskusjach⁴⁾”.

Ten list jest dowodem wystarczającym na sformułowanie tezy, iż szokowa transformacja komunistycznej gospodarki Polski była w istocie przygotowywana przez komunistyczny rząd premiera Rakowskiego. A osobę Rakowskiego należy uznać za głównego promotora szokowej transformacji gospodarczej i za jej "ojca chrzestnego". I to komunistyczny rząd Rakowskiego rozpoczął realizację szokowej terapii.

Jednorazowo z dniem 1 sierpnia **w sposób szokowy uwolniono ceny żywności**. Był to główny powód gwałtownego wzrostu inflacji który w 1989 roku wyniósł 251 procent a w odniesieniu do cen towarów i usług konsumpcyjnych aż 351 procent⁵⁾. Ale inflacja była też pobudzana przez swoistą politykę walutową rządu Rakowskiego.

"Polityka walutowa" - pisał J.Balcerek - zainicjowana przez rząd Rakowskiego, w postaci nowego prawa dewizowego, wprowadzonego z dniem 15.III.1989 r. stała się kolejnym narzędziem destrukcji gospodarczej: Wolnorynkowy kurs dolara przewyższał wówczas kurs oficjalny stanowiący bazę dla kalkulacji transakcji eksportowych. Ponadto kurs oficjalny dwukrotnie przeceniał wartość dolara w stosunku do złotychki.

W rezultacie, wartość walut zachodnich na polskim "wolnym rynku walutowym" była zawyżona 10-krotnie. Sytuacja ta skłaniała do wykupu towarów na naszym rynku wewnętrznym i ich wyprzedaży na rynkach zagranicznych. "Polski rynek" w Berlinie Zachodnim, był doskonałą ilustracją tego procederu. Powstające z tej racji niedobory na rynku wewnętrznym prowadziły do inflacyjnego wzrostu cen, tym bardziej, że również polskie przedsiębiorstwa, kupując w bankach po cenach wolnorynkowych dewizy widziały jedyne wyjście w podnoszeniu cen na własne wyroby i usługi. "Polityka walutowa" rządu M. F. Rakowskiego prowadziła do eksportu rujnącego polską gospodarke, brutalnego obniżania siły nabywczej ludności i galopującej inflacji⁶⁾.
CDN

1. - Janusz Skodlarski, *Zarys historii gospodarczej Polski*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa - Łódź 2000, s. 523.

2. - J. Skodlarski, 2000, s. 523.

3. - George Soros, *Underwriting Democracy*, The Free Press, New York 1991, s. 19.

4. - Kopię tego listu otrzymałem od prof. Jerzego Przystawy, a pochodzi ona z archiwum odkrywcy afery FOZZ Michała T. Falzmana. Zacytowałem ten list nieco obszerniej, gdyż jest on materialnym dowodem na to, jak faktycznie przeprowadzano tzw. transformację ustrojową oraz jacy byli jej prawdziwi autorzy i aktorzy. A także jak niewiele ma to wspólnego z oficjalną, w tym tzw. „naukową”, wykładnią tej transformacji; List Georga Sorosa do Ministra Finansów Andrzeja Wróblewskiego, 31.05.1989, tłumaczenie polskie, archiwum własne.

5. - Ewa Czerwińska, *Podstawowe zagadnienia makroekonomiczne Polski: inflacja, recesja, bezrobocie*, Kancelaria Sejmu RP, Biuro Studiów i Analiz, październik 1993, Informacja nr 138, s. 3.

6. - Józef Balcerek, *W sprawie planu Sorosa i Targowicy*, maszynopis autorski, Warszawa 1993, s. 5, archiwum własne.

Wojciech Błasiak

Za: <http://prawica.net/37321>

O TYM, JAK WINSTON CHURCHILL REALIZOWAŁ POLITYKĘ SOWIECKĄ, ZANIM WYBUCHŁA II WOJNA ŚWIATOWA. JEST TO „REGULARNY SPISEK”. O KONCEPCJI JAŁTY SFORMUŁOWANEJ W 1939 r.



Winston Churchill and Neville Chamberlain

Jeszcze w 1939 r. Londyn rozważał, jaką cenę można zapłacić za sojusz z ZSRS. Gotów był na wiele.

W historiografii dominuje przekonanie, że na zmiany terytorialne jak i uzależnienie Polski od ZSRS przywódcy zachodni, Churchill i Roosevelt zgodzili się dopiero w Teheranie i Jałcie pod silną presją Stalina. Rzeczywistość była zgoła inna, a problemem dla obu polityków było jedynie przekonujące wytłumaczenie tych ustępstw - wobec własnej opinii publicznej. Trzeba przyznać że zrobili to z powodzeniem.

CHURCHILL PRZEDSTAWIA ALTERNATYWE

W poniedziałek 3 kwietnia 1939, późnym popołudniem do Londynu przybył Józef Beck. Z niecodziennym ceremoniałem zastrzeżonym dla głów państw witał go minister Halifax. Premier Chamberlain uczestniczył w posiedzeniu Izby Gmin, gdzie trwała debata nad jego deklaracją sprzed trzech dni o gwarancjach dla Polski. Późnym wieczorem z obitej zieloną skórą ławy, tuż poniżej tradycyjnych miejsc przeznaczonych dla ministrów, podniósł się **Winston Churchill, główny krytyk polityki rządu z łona partii konserwatywnej**. Sala obrad była już na wpół pusta, spośród członków Gabinetu na swym posterunku wytrwał tylko Chamberlain. **Mówca ocenił gwarancje udzielone Polsce jako „wspaniałe” i godne jej „pełnego poparcia”**. Premier zaczął słuchać go uważnie: znał bardzo dobrze oratorskie chwytby starego lisa i domyślał się, co zaraz nastąpi.



Józef Beck

Churchill przypomniał swój pomysł sprzed roku: tylko utworzenie Wielkiej Koalicji obejmującej też Rosję, może powstrzymać Hitlera. Od tego też czasu sytuacja pogorszyła się znacznie. Dlatego najwyższym celem jest stworzenie wystarczająco potężnej siły.

„Półśrodki są bardziej niebezpieczne niż bierność. Ograniczenie się - do udzielenia gwarancji Polsce, jest zatrzymaniem się na ziemi niczyjej, pod ostrzałem z obu linii okopów bez osłony znikąd. Przystępując do tworzenia Wielkiej Koalicji przeciwko agresorowi, nie możemy pozwolić sobie na błędy. A takim, byłoby powstrzymanie się od współpracy z miłującą pokój potęgą, ponieważ jej ustrój budzi nasze wątpliwości”.

Roztoczywszy wizję pięciu milionów mężczyzn, tworzących Armię Czerwoną, i gotowych do marszu na zachód - mówca przeszedł do analizy geopolitycznej:

„Rosja jest potężną przeciwwagą na szali światowego pokoju. Nie jesteśmy nawet w stanie zmierzyć ogromnej wagi pomocy, która może nadejść od Sowietów. Obecnie ich podstawowy interes został głęboko zagrożony przez zamiary niemieckich nazistów. Nikt nie może powiedzieć że nie występuje trwała identyczność interesów pomiędzy zachodnimi demokracjami a Sowiecką Rosją. Wystarczy nie przeszkadzać temu naturalnemu oddziaływaniu tożsamości interesów... Byłoby najgorszym szaleństwem zimne potraktowanie czy doprowadzenie do uchylecia się od naturalnej współpracy którą Rosja w jej własnym, najgłębszym interesie uważa, za niezbędne nam ofiarować. Najmądrzejszy kurs jaki możemy wybrać, to zapomnieć o przeszłości bolszewików i wykuć jedność Wielkiej Brytanii, Francji i Rosji w Trójstronnym Przymierzu [Triple Alliance]”.



Władysław Sikorski, Anthony Eden, Winston Churchill i Iwan Majski

Przemówieniu przysłuchiwał się z galerii uprzedzony wcześniej ambasador Majski. Gdy przed godz. 11.00 wieczorem zakończono obrady, dyplomata sowiecki zszedł do dolnej palarni, gdzie zebrała się grupka posłów z Churchilllem i Lloydem George'em. Przed tą nieliczną widownią dwaj mężowie stanu których w kolejnych wojnach wyniosły i przerosły wydarzenia - zaprezentowali swe zdolności aktorskie. **Starannie wyreżyserowany skecz odniósł się do kwestii która, w swym przemówieniu Churchill ostrożnie pominął: w jaki sposób te 5 milionów sowieckich mężczyzn przedostanie się do Niemiec by pokonać Wehrmacht?**

„No, ambasadorze - zaatakował teraz Majskiego - jeśli nasza nowa polityka ma przynieść sukces, potrzebujemy pomocy Rosji. I nie obchodzi mnie wasz ustrój, ale Polakom i Rumunii nie podoba się bardzo... Jeśli w ostateczności pozwolą wam wejść, będą z pewnością chcieli jakichś zapewnień, że wy ostatecznie wyjdziecie. Może pan dać nam takie zapewnienia?” Lloyd George zaczął bronić ambasadora, tłumacząc, że bez instrukcji rządu nie może składać takiej deklaracji. Wziął pod rękę Majskiego i udawał, że chce go wyprowadzić z sali. Churchill nie ustępował: „Nie możesz tego zrobić, mój drogi, chcesz włożyć kij między szprychy koła historii”. Zebrani śmiali się, to prawdziwy kabaret.

W rzeczywistości był to dopiero antrakt do tragedii.

Plan Chamberlaina

W bardzo krótkim czasie pomiędzy wkroczeniem Niemców do Pragi a wizytą Becka w Londynie gabinet brytyjski przygotował plan działania. Sytuacja była bez porównania lepsza niż przed rokiem. Zakończono budowę gęstej sieci stacji radarowych od Szkocji do wyspy Wight na kanale La Manche, a większość dywizjonów myśliwskich wyposażono w Hurricany i Spitfiry. Zakończono pierwszą fazę formowania Korpusu Ekspedycyjnego, wyremontowane najsilniejsze okręty floty wróciły do swoich eskadr. Skok w zbrojeniach nastąpił również we Francji. **Jednakże przygotowania wojenne nie zostały zakończone, lecz było to zjawisko powszechne. Wielka Brytania jednak przestała być bezbronna, Chamberlain uzyskał niezbędny oręż.**

Celem premiera była nie wojna, lecz pokój. Dysponując przewagą ekonomiczną, w ciągu paru lat wyścigu zbrojeń mocarstwa zachodnie uzyskałyby nad Niemcami taką wyższość, że Hitler nie byłby w stanie rozpocząć wojny. Gdyby jednak Hitler mimo wszystko zdobył się na taką awanturę, Zachód dysponował już wystarczającymi siłami obrony.

Obok zbrojeń Zachodowi potrzebny był sojusznik zagrażający Niemcom ze wschodu. A w grę wchodziły Polska i ZSRS. Dla Chamberlaina wybór był oczywisty. Z zasady wykluczał porozumienia z krajami skrajnie totalitarnymi idące dalej niż deklaracja o nieagresji. Ponadto, w toku kryzysu sudeckiego premier zrozumiał, że celem sowieckim - jest sprowokowanie wojny, z czego korzyści wyciągnie jedynie ZSRS. Był to cel całkowicie sprzeczny z planami brytyjskimi. Prócz tego Chamberlain wątpił w możliwości militarne

Rosji. Po doświadczeniach poprzedniego roku premier zaczął natomiast doceniać Polskę. Jej stanowcza, konsekwentna postawa i niewzruszony spokój w toku kryzysu sudeckiego nie sprzyjały ówczesnym, taktycznym manewrom mocarstw zachodnich - budziły irytację. Lecz gdy emocje osłabły, w Londynie zrozumiano, że Polska może być wiarygodnym i poważnym partnerem. W dodatku Rzeczpospolita zajmowała kluczową pozycję strategiczną. Polacy, nie ukrywali swych obaw wobec ZSRS, co wykluczało ich udział we wspólnym sojuszu. Chamberlain obawiał się ponadto, że wybór Rosji groził zepchnięciem Polski w orbitę niemiecką. Dla Moskwy było to rozwiązanie najlepsze z możliwych, dla Londynu najgorsze ponieważ Hitler uzyskiwał silną osłonę od wschodu i mógł całością sił uderzyć na Francję.

Kłopotliwe analizy strategiczne

Potwierdzały to analizy militarne. Szefowie sztabów doszli do wniosku że mimo znacznej liczebności i dużej ilości nowoczesnego sprzętu siła Armii Czerwonej jest niewielka. Trzeci rok trwała krwawa czystka, która doprowadziła do wymordowania większości dowódców i sztabowców wyższego i średniego szczebla, a nieprzerwane poszukiwanie „wrogów” i „zdrajców” zdeintegrowała całą strukturę obrony. Dochodziła do tego ogromna dysproporcja pomiędzy ledwie co piśmiennymi żołnierzami, powoływanymi głównie z kolchozów, a nowoczesnym sprzętem.

Wnioski były oczywiste: iż armia sowiecka nie jest zdolna przeprowadzić operacji ofensywnych, co najwyżej może statycznie bronić przygotowanych uprzednio pozycji. Ponieważ zwykły rozsądek nakazywał przeprowadzenie koncentracji za osłoną Dniepru, realny i skuteczny opór Sowietów mogli zorganizować dopiero na linii tej rzeki.

Porównanie pomiędzy strategicznymi możliwościami Polski i Sowietów dawało jednoznaczne wyniki. Rzeczpospolita nie była wprawdzie w stanie toczyć z Niemcami długotrwałej i samotnej wojny, ale w krótkiej kampanii reprezentowała sporą siłę. Wojsko polskie należało do grupy pięciu najsilniejszych; wprawdzie ustępowało ilościowo, ale nie ogólnym poziomem nowoczesności sprzętu i jakości wyszkolenia. W konkretnej sytuacji na froncie przeciw-niemieckim Polska dysponowała dwukrotnie większymi siłami niż Rosja w sierpniu 1914 r. Wówczas armię niemiecką zaatakowały wojska liczące 500 tys. ludzi - 22 dywizje przeliczeniowe, gdy Polska wystawiała 1 200 tys. w wojskach operacyjnych [mobilizowała 1 550 tys.] - równowartość 45 dywizji. **W dodatku Rosjanie w 1914 r. rozpoczynali wojnę na linii Kowno-Grodno, gdy Polacy w 1939 r. na linii Toruń-Bydgoszcz. Tworzyło to sytuację uniemożliwiającą Hitlerowi rozpoczęcie wojny uderzeniem na Francję, bo najpierw musiał pokonać Polskę.**

Chamberlain wybrał sojusz z Polską nie dlatego, że był niechętnie nastawiony wobec Sowietów, tylko po starannej analizie geopolitycznej i strategicznej.

Tego wszystkiego Churchill nie rozumiał. Wystarczyły mu płytkie doświadczenia minionej wojny. Wierzył, że nowa będzie również pozycyjna i długotrwała, a Rosja - niepokonana dzięki ogromowi swojej przestrzeni, zwiąże na lata poważną część Wehrmachtu - aż do momentu, gdy skutek blokady Niemcy załamią się wewnętrznie.

Siedem lat współpracy

Można się zastanawiać, w jakim stopniu „Triple Alliance”, był koncepcją Churchilla. Pomysł już 9 lutego 1939 r. przedstawił Majski kilku parlamentarzystom na lunchu w ambasadzie. A już 17 kwietnia propozycję sojuszu trzech mocarstw oficjalnie złożył minister Litwinow. Szczególnie mocno podkreślił konieczność „zapewnienia bezpieczeństwa” grupie krajów, leżących pomiędzy Bałtykiem a Morzem Czarnym i sąsiadujących z Sowietami co sprowadzało się do zgody na wprowadzenie Czerwonej Armii na ich terytoria... W tym kontekście przemówienie Churchilla wyglądało jak

rozwiniecie pomyslu ambasadora Majskiego oraz przeniesienie go na forum parlamentu, aby stworzyc odpowiedni klimat dla formalnej propozycji Litwinowa.



W Poczdamie: Stalin, Truman i Churchill

Pomysł, mógłby wydać się zbyt daleko idący, gdyby nie zwierzenia samego Churchilla: bliski kontakt z sowieckim ambasadorem nawiązał już siedem lat przed wybuchem wojny. Nie znamy szczegółów tych utajnionych rozmów, ale być może znajdzie się coś w archiwach postsowieckich. Począwszy od 1938 r., Churchill zaczął publicznie występować w roli niemalże oficjalnego męża zaufania ambasady sowieckiej. We wrześniu 1938 r. - tuż przed apogeum kryzysu sudeckiego - Majski przekazał mu tekst noty sowieckiej, wcześniej, niż doręczono ją w Foreign Office. Po co? **Obaj panowie tłumaczą to w pamiętnikach mętnie, lecz wiemy, że Churchill wykorzystał uzyskany dokument, aby urabiać opinię publiczną na korzyść propozycji sowieckich, zanim przeanalizował je rząd.** Tak powstawała zarówno korzystna dla Moskwy atmosfera, jak i wrażenie, że Chamberlain, pragnie ukryć przed Brytyjczykami rosyjską ofertę pomocy.

Pełna konwencja Jałty

Począwszy od 3 kwietnia Churchill prowadził intensywną kampanię propagandową wspierającą sowieckie postulaty. Prowadził ją w parlamencie, w prasie, na licznych spotkaniach z politykami i wyborcami. Podczas debaty nad propozycjami Litwinowa 19 maja rozwinął jego myśl o potrzebie przejęcia przez „Triple Alliance” kontroli nad bezpieczeństwem państw sąsiadujących z ZSRS. Tylko „pancerny parasol” Czerwonej Armii - stwierdził - może je obronić przed napaścią niemiecką. Początkowo wstrzymywał się od krytyki Polski, ale 4 czerwca 1939, ogłosił w „Daily Telegraph” artykuł wprost wymierzony w Warszawę. „Dziesięć czy dwanaście dni upłynęło, odkąd Rosjanie oferowali swoją pomoc [wsparcie Armii Czerwonej w ramach „Triple Alliance”]. Naród

brytyjski ma prawo, wespół z Francuzami, domagać się od Polski, ażeby nie budowała przeszkód na drodze wspólnej sprawy”. Churchill dobrze wiedział, że to właśnie rząd JKM, odrzucił projekt sojuszu z ZSRS, choć gotów był na ten temat rozmawiać z Moskwą - co Józef Beck milcząco akceptował. A chodziło o zablokowanie ewentualnego zbliżenia pomiędzy Moskwą a Berlinem, przed czym ostrzegali szefowie sztabów. Przeciągnięcie sprawy do połowy września uniemożliwiało agresję niemiecką, gdyż warunki pogodowe - nie pozwalały w pełni wykorzystać lotnictwa i czołgów.

Churchillowi łatwiej było atakować Polaków niż Chamberlaina. Wypominając Polakom rzekomo samolubne działania wynikające z historycznych animozji i bezzasadnego braku zaufania do ZSRS, Churchill nie tylko podważał zasadność porozumienia polsko-brytyjskiego lecz także wynosił wartość sowieckiej oferty.

Przez całe lato 1939 współpraca Churchilla z Majskim rozwijała się w najlepsze. Głównym łącznikiem został syn Winstona Churchilla - Randolf, wówczas oficer w służbie czynnej. Przesiadywał on godzinami w ambasadzie sowieckiej. Zirytowany tym Chamberlain - pisał w liście do siostry: „jest to faktyczna konspiracja [a regular conspiracy] [powinno być: spisek, zmowa - ang. conspiracy] w której uczestniczy Majski, a bliską łączność zapewnia Randolf”. Dopiero po agresji niemieckiej na Polskę Churchill zaczął zabiegać, by Londyn wykonał swoje zobowiązania, ale chodziło mu głównie o to, aby przekształcić lokalny konflikt w wojnę światową. Gdy do tego doszło, Churchill nagle stracił całe zainteresowanie Polską.

Napaść sowiecka na Polskę została powszechnie potępiona, ale inny pogląd mieli Lloyd George i Churchill. Pierwszy powtarzał w „Sunday Express” 24 września tezy sowieckiej propagandy: Polską rządził „nędzny rząd klasowy”, gnębiący brutalnie robotników i chłopów, a także rosyjską ludność zagarniętej przez Polaków Ukrainy. Stalin nie domaga się ani nawet jarda kwadratowego rdzennie polskiej ziemi. Trzeba odejść od pochopnej opinii, o rzekomym wbiciu Polsce noża w plecy. Tydzień później, 1 października, przed mikrofonami BBC stanął Churchill. Po patetycznych zapowiedziach że „dusza Polski niezniszczalna, tak jak skała, które może zalana być falą przyływu, ale pozostaje skałą”, przeszedł do rzeczy. Rosja ujawniła swoją ogromną siłę. „Ceniłbym bardziej, gdyby to wojska rosyjskie, obsadziły zajmowaną przez siebie linię jako przyjaciele i sojusznicy Polski niż jej najeźdźcy. Lecz zajęcie przez Rosjan tej pozycji było oczywistą koniecznością zapewniającą Rosji bezpieczeństwo przed niemieckim zagrożeniem... Wojska rosyjskie znalazły się tam, gdzie są - i nie ma wątpliwości, że w ten sposób powstał front wschodni którego Niemcy nie mają odwagi zaatakować”. Działania sowieckie, należy dostrzegać w kontekście interesu narodowego Rosji, a jej potęga, zapewnia bezpieczeństwo nie tylko terenom etnicznie rosyjskim lecz także nadbałtyckim i nadczarnomorskim [Rumunia]. Broniąc swego interesu narodowego, Rosja sowiecka powstrzymała niemiecką ekspansję na wschód. O wiele bardziej skutecznie niż w 1914 r. To powoduje że sytuacja jest znacznie korzystniejsza niż przed 25 laty. Tworząc front wschodni i zapewniając bezpieczeństwo krajom tej części Europy przed Niemcami, ZSRS ma prawo decydować zgodnie z własnym narodowym interesem.

To pełna koncepcja Jałty. Jeszcze nienadająca się do realizacji, ale już w pełni ukształtowana i sprecyzowana. Skądinąd, jedyny wielki projekt polityczny, jaki stworzył Winston Spencer Churchill.

Leszek Moczulski [tekst ukazał się w miesięczniku „Uważam Rze Historia”]

Za: <http://niezломni.com/?p=11827>



Aby zrozumieć moje stanowisko przed i podczas drugiej wojny światowej, konieczna jest znajomość moich politycznych tez powstałych w czasie pierwszej wojny światowej i rozwiniętych później. Przytoczę je tutaj:

1. Polska ze swymi Kresami Wschodnimi - stałym punktem spornym między Rosją a Polską - będzie musiała się przeciwstawić Rosji i dążyć do porozumienia z Niemcami.
2. Polska ze swoimi Ziemiami Zachodnimi będzie zagrożona przez Niemcy i musi dążyć do zawarcia przymierza z mocarstwami zachodnimi.
3. Polska ze swymi Kresami Wschodnimi i Ziemiami Zachodnimi będzie zagrożona rozbiorami.
4. Pozbawiona terenów wschodnich i zachodnich a przez to bardzo osłabiona, Polska nie może istnieć jako państwo.

Po odrodzeniu się Państwa Polskiego, do tych tez dołączyłem jeszcze jedną: Polska będzie mogła istnieć jako państwo i dążyć do ekonomicznego znaczenia i siły o ile dla Niemiec jej istnienie będzie ekonomicznie i politycznie korzystniejsze niż jej rozbiór. Wiedziony tym tokiem myśli, zacząłem pracować nad książką „System polityczny Europy”. Próbowałem ukazać w niej że istnienie bloku środkowoeuropejskiego uzasadnione jest ekonomicznie i politycznie przez fakt że Niemcy są głównym rynkiem zbytu i zaopatrzenia dla wszystkich państw środkowoeuropejskich, że inwestycje niemieckiego przemysłu ciężkiego i maszynowego decydują o gospodarczej sile Polski, Rumunii, Węgier, Bułgarii itd. oraz że w ten sposób układ sił w Europie zmienia się na korzyść Polski. W roku 1934 książka ta została wydana pt.: „System polityczny Europy a Polska”. Książka wywołała setki artykułów w europejskiej prasie. Najlepszą reklamę zrobił jej Mołotow, gdy w styczniu 1936 roku w swoim exposé wyraził się następująco: „Rosja ma wszędzie niebezpiecznych wrogów. Z jednej strony Japonię, z drugiej Niemcy. W Polsce Władysław Studnicki wydał książkę »Polityczny system Europy«, w której występuje przeciw Rosji i żąda ustąpienia z rosyjskich terytoriów na zachodzie, południu i północy”. O książce wspomniano we francuskim parlamencie i przetłumaczono ją na jęz. niemiecki. Profesorowie omawiali ją i zalecali studentom na seminarium z polityki zagranicznej w Wyższej Szkole Politycznej w Berlinie oraz na kilku innych niemieckich uniwersytetach; nie przyjęto jej jednak do księgarń partyjnych.

W roku 1936 NSDAP zaprosiła po 2-3 osoby z wielu krajów jako gości honorowych na swój zjazd; z Polski - Stanisława Mackiewicza, profesora Łempickiego oraz mnie. Na wieczornym przyjęciu dla wybranego grona zostałem przedstawiony Hitlerowi. Poznałem też Goebelsa i odbyłem dwugodzinną rozmowę z Ribbentropem. Od roku 1934 Niemcy starały się utrzymywać przyjazne stosunki z Polską. Hitler deklarował, że nie można zabronić dostępu do morza 30

milionowemu narodowi. Z racji naturalnego geograficznego położenia Niemcy i Polacy są sąsiadami i dlatego należy kształtować przyjazne stosunki między nimi. W roku 1936 każdy przeciętny Niemiec powtarzał słowa Führera. Dzięki odprężeniu stosunków między naszymi krajami, Polska odniosła kilka sukcesów: podjęcie kontaktów dyplomatycznych z Litwą, Zaolzie i, jako najważniejsza sprawa, wspólna granica z Węgrami.

Gdyby wojna wybuchła w roku 1938, to Polska, zdecydowana na opór wobec wkraczających wojsk sowieckich, znalazłaby się w tym samym obozie co Niemcy; polityce naszej brakowało jednak konsekwencji.

Zawarty przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych układ o mniejszościach narodowych nie został przez wojewodę śląskiego Grażyńskiego dotrzymany co podgrzało napięcie. W marcu 1939 roku zapanowała psychoza wojny. Znane były już propozycje Hitlera: budowa niemieckiej autostrady przez „korytarz”, oraz zmiana statusu prawnego Wolnego Miasta Gdańska, z uwzględnieniem wszystkich polskich interesów w porcie gdańskim. Rosła opozycja i rząd Sławoja Składkowskiego, podporządkowanego marszałkowi Rydzowi-Śmigłemu, stawał się coraz bardziej niepopularny. Zatem zagrano na narodowej trąbce. „Nie oddamy ani guzika” - głosił Rydz-Śmigły. Od jesieni 1938 roku, o Polskę zabiegała Anglia. 3 kwietnia 1939 Chamberlain powiadomił angielski parlament o udzielonych Polsce gwarancjach. Zaproszony do Londynu minister spraw zagranicznych [Józef Beck - admin], wyraził gotowość przekształcenia ich w pakt. Było to zgodne z dążeniami Anglii, gdyż oczekując nadchodzącego konfliktu zbrojnego z Niemcami - chciała ona mieć Polskę po swojej stronie. W sporze tym - nie chodziło ani o „korytarz”, ani też o Gdańsk, lecz o to, po czyjej stronie Polska będzie się biła w drugiej wojnie światowej. Wcielenie Czechosłowacji do Niemiec wywołało w Polsce zaniepokojenie a przeciwnikom Hitlera dało pretekst do wzywania do broni. Naród polski opanowany został przez nastroje wojenne. Wierzono w siłę naszej armii. 7 maja odbyła się parada wojskowa; przejechało kilka czołgów, pokazano kilkaset karabinów maszynowych, dzielnie przemaszerowała piechota, na pięknych koniach siedzieli dzielni kawalerzyści. Zachwył mas był ogromny. A w rzeczywistości była to armia od parady.

Nie wiedziałem dokładnie, ile mieliśmy czołgów, jak niewielki był to procent wobec liczby niemieckich ale był on ściśle związany z motoryzacją kraju. Niemcy miały 1 700 000 samochodów, Polska 40 000. Codziennie widywałem się z różnymi politykami. Dziwnym trafem wielu zdrowo myślących ludzi, np. Maciej Rataj, było zwolennikami ugrupowań prowojennych. Ignacy Matuszewski przewidywał że wojna skończy się klęską i popierał moją działalność przeciwko niej. Pewien przywódca Partii Narodowej potwierdził moją opinię że wojna, mogłaby skończyć się rewolucją komunistyczną, był jednak zdania, że wobec ogólnych nastrojów „nie można już wojny uniknąć. Generał Sosnkowski rozumiał naszą militarną słabość i niemożność zwycięstwa, ale człowiek ten, który w walce nie znał strachu, nie miał cywilnej odwagi do podjęcia walki z własnym narodem, aby go uratować. August Zaleski, były minister spraw zagranicznych powiedział mi, że z wdzięcznością przyjąłby gwarancje Anglii ale nie zawierałby paktu, gdyż ten nie odwróciłby groźby wojny lecz tylko zwiększyłby jej prawdopodobieństwo.

Napisałem do ministra Becka, że przeszedłby do historii zapobiegając wojnie, oznaczającej dla nas nieuchronną katastrofę. Napisałem do Ribbentropa list ze stwierdzeniem że w Polsce jednostronne koncesje jakiegoś państwa wobec drugiego uważa się za niegodne czci narodowej. Polsce należałoby przyznać te same wpływy co Słowacji i Rzeszy Niemieckiej. 5 maja wysłałem memoriały do wszystkich ministrów - oprócz Sławoja-Składkowskiego którego premierostwo uważałem za obelgę dla narodu polskiego oraz do ważniejszych generałów. Udowadniałem im, że nie możemy prowadzić tej wojny. Przypominałem, że nasza granica z Niemcami ma około 2 000 km długości i że jest nieumocniona. Na naszym froncie prowadzono by wojnę ruchomą, na froncie wschodnim zaś - wojnę pozycyjną. Ta pierwsza musiałaby się skończyć szybkim rozstrzygnięciem na naszą niekorzyść, ta druga mogłaby trwać lata. Posiadaliśmy tylko 40 000 samochodów, Niemcy 1 700 000. W krytycznym momencie wkroczyłaby Rosja Sowiecka i oderwałaby od nas wszystkie tereny na wschód od Sanu i Bugu. Zwycięstwo Aliantów nie przyniosłoby nam wyzwolenia. Druga niemiecka okupacja byłaby na pewno uciążliwsza od pierwszej, złagodzonej koncepcją państwa polskiego [ale sowiecko-bolszewicka byłaby {i jest} o wiele tragiczniejsza - admin].

Napisałem książkę „W obliczu nadchodzącej drugiej wojny światowej”, którą w czerwcu, 1939 roku oddałem do druku. Zawierała ona następujące rozdziały: „Walka o podział świata”, „Żydzi a wojna”, „A jednak szkoda Francji”, „Gra Wielkiej Brytanii”, „Skutki wsparcia przez Rosję Sowiecką”, „Geniusz Włoch”, „Siła i gospodarcze znaczenie Niemiec”, „Neutralność Polski lub jej udział w wojnie”. Rozdział „Gra Wielkiej Brytanii” zamknąłem następującym ustępem: „Ponieważ w tej chwili na horyzoncie pojawia się wojna państw Osi z Wielką Brytanią, angielska deklaracja może wciągnąć do wojny Polskę, gdyż uchodzi ona za sojusznika Anglii. Deklaracja ta nie narusza oficjalnie paktu o nieagresji z Niemcami z roku 1934, jednak przez Niemcy uznana została za wejście Polski do sojuszu mocarstw nieprzyjacielskich. I może to mieć dla Polski fatalne skutki. W wojnie na dwa fronty, szuka się najpierw przeciwnika słabszego, aby go wyeliminować, a w tym przypadku jest nim właśnie Polska. I tak wojna światowa może rozpocząć się jako wojna niemiecko-polska”. W rozdziale ostatnim napisałem: „Z wojny między Europą Zachodnią a Europą Środkową jedynie Rosja wyjdzie zwycięsko.

Aby uniknąć wojny z Niemcami, Polska powinna odwołać się do pośrednictwa sprzymierzonych, i zaprzyjaźnionych z Niemcami. Państwem takim jest przede wszystkim Italia mająca z Niemcami wspólne interesy i którym nie jest obojętne - czy tama, oddzielająca Rosję od Europy, utworzona przez Polskę i Rumunię zostanie przerwana. Również Japonia zainteresowana jest nienaruszalnością Polski, gdyż silna Polska absorbowałaby znaczną część sił Rosji sowieckiej, odciągając je od dalekiego wschodu” [str. 108]. Książka została skonfiskowana. Wyłapano prawie wszystkie jej egzemplarze; uratowało się zaledwie kilka. Jeden z nich jest w moim posiadaniu.

Złożyłem w sądzie skargę na konfiskatę. Sprawa została przeprowadzona w lipcu 1939 roku przy drzwiach zamkniętych. Bronilem jednego rozdziału za drugim; gdy doszedłem do fragmentu „Skutki wsparcia przez Rosję Sowiecką”, nerwy odmówiły mi posłuszeństwa i wybuchnąłem płaczem.

Był to chyba najcięższy okres w moim życiu. Gdy nocą docierał do mnie odgłos maszerujących oddziałów, ścisnęło mi się serce gdyż boleśnie odczuwałem zbliżającą się katastrofę. - W mojej wyobraźni przesuwali się obrazy oczekującej nas klęski, muszę jednak przyznać, że rzeczywistość przerosła wszystko, co mogła sugerować najbujniejsza wyobraźnia.

Wiadomo, jakie skutki pociągnęła za sobą nasza polityka w roku 1939; zwalczałem ją i przeciwstawiłem jej koncepcję zbrojnej neutralności podczas wojny Niemiec przeciw Zachodowi. Zbrojna neutralność - miała nie dopuścić do przemarszu wojsk sowieckich przez nasze terytorium. Taka nasza postawa leżała w interesie Niemiec i dla zachowania tej neutralności Niemcy udzieliłyby nawet pomocy. Mówiłem o tym i pisałem: „Nasza armia w wojnie z armią niemiecką to *une quantite negligable*, nie będąca w stanie oprzeć się atakowi dłużej niż przez dwa tygodnie; jednak ta sama nasza armia, walcząca w razie nieposzanowania naszej neutralności przez Rosję [sowiecką - admin], z pomocą niemiecką, wspierana przez fachowe niemieckie dowództwo, przy użyciu dostarczonych przez Niemcy czołgów i samochodów i przy pomocy niemieckich instruktorów - byłaby potężną siłą, zapewniającą zwycięstwo na wschodzie.

Źródło: „Tragiczne manowce” próby przeciwdziałania katastrofom narodowym 1939-1945, Gdańsk 1995, s. 19-24 i 35-38

Z poważaniem, Mercykiller

Za: <http://histmag.org/forum/index.php?topic=10118.5:wap2>

ROCKEFELLER, RAK, CHEMIOTERAPIA – GDZIE TU ZWIĄZEK? CZĘŚĆ II (ostatnia)

Nie jest przypadkiem, że wśród licznych przedmiotów nauczania, w żadnej szkole nie ma takiego, który uczyłby hipokratejskiej profilaktyki zdrowotnej, której istotą jest zapobieganie chorobom poprzez utrwalanie prawidłowych wzorców zdrowego stylu życia. Czyż nie tego powinna uczyć szkoła? Ale gdzież tam. Szkoła wpaja dzieciom, że profilaktyka zdrowotna to ... wczesne wykrycie i leczenie chorób. Jeśli do tego dodamy że taką samą wiedzę o profilaktyce zdrowotnej mają rodzice, to otrzymujemy sztucznie wyhodowany gatunek człowieka - Homo patiens.

Taki właśnie człowiek jest medycynie potrzebny - niemyślący, owozym pędem podążający w kierunku narzuconym przez farmaceutyczno-medyczną propagandę, z wielką pokorą przyjmujący fakt, że ulotki leków, zawierają długą listę negatywnych skutków ubocznych. Zresztą „rasowi” Homo patiens w ogóle nie czytają ulotek. Jedni dlatego, że wygodniej jest nie wiedzieć, a drudzy,

bo zakazał lekarz [co nie należy do rzadkości]. Lekarze po prostu nie lubią pacjentów niepokornych, próbujących dojść do sedna sprawy, a więc przyczyny choroby, której objawy, każe im się zwalczać lekami wykazującymi o wiele groźniejsze skutki uboczne od tej choroby.

Historia chemioterapii onkologicznej

Edward Krumbhaar podczas I wojny światowej, razem z żoną Helen Dixon Krumbhaar służyli w korpusie sanitarnym Amerykańskich Sił Ekspedycyjnych we Francji. Krumbhaar przeprowadzał sekcje ofiar iperytu siarkowego, zaś jego żona leczyła żołnierzy poparzonych tym właśnie chemicznym środkiem bojowym. Helen bardzo zaciekały liczne doniesienia chorych, że wygoiliły im się kontuzje, choroby skóry oraz inne choroby, w tym także rozmaite narośle i guzy z których część zapewne miała charakter nowotworowy.

Po powrocie do kraju w 1919 roku Krumbhaarowie postanowili zbadać przydatność iperytu w leczeniu nowotworów. Badania na zwierzętach trwały ok. 20 lat, czyli do wybuchu II wojny światowej. Nie kończą konkretnych wniosków dotyczących zastosowania tej substancji do leczenia nowotworów u ludzi, ponieważ Krumbhaarowie nie mieli możliwości przeprowadzenia takich prób.

W latach 1942-1945 lekarze SS przeprowadzili szereg eksperymentów z użyciem iperytu siarkowego a także innych trujących substancji chemicznych - na ludziach: więźniach niemieckich obozów koncentracyjnych. Eksperymenty miały wykazać - przydatność trujących substancji chemicznych w przyspieszeniu gojenia się ran i w leczeniu nowotworów.

Lekarzy SS bardzo interesowały osoby chore na raka, na których mogli wypróbować terapeutyczne działanie iperytu siarkowego, oraz innych trujących substancji chemicznych. Eksperymentom poddawano także osoby zdrowe na których ustalano dawkę przeżyciową, czyli maksymalną dawkę danej trucizny ... jaką jest w stanie przeżyć człowiek. Taki bowiem jest postulat chemioterapii onkologicznej by podać delikwentowi maksymalną dawkę trucizny jaką tylko zdoła przeżyć, bo wtedy komórki rakowe - jako postulatywnie najsłabsze - „powinny” zginąć pierwsze.

Wyniki eksperymentów z trującymi substancjami chemicznymi w leczeniu nowotworów nigdy nie wyszły na jaw, więc nie ma żadnej pewności, czy zakończyły się sukcesem, ani co się z nimi stało. Istnieje duże prawdopodobieństwo, graniczące z pewnością że przejęli je ‘Amerykanie’ którzy bardzo byli zainteresowani wszelkimi osiągnięciami naukowymi niemieckimi, a także ich naukowcami. Jeśli tak rzeczywiście było, to Fundacja Rockefellera która była bardzo aktywna po wojnie w pokonanych Niemczech, miała w tym przejęciu największe możliwości, a także swój własny interes.

Jak by nie było, w USPTO [Urzędzie Patentowym USA] jeszcze przed rokiem 1950 złożono kilka wniosków o ochronę patentową leków cytostatycznych - trujących substancji chemicznych, mających mieć zastosowanie w leczeniu nowotworów - wynalezionych rzekomo w laboratoriach Uniwersytetu [wówczas jeszcze Instytutu] Rockefellera. Niemalże natychmiast, bo już w latach 50-tych XX wieku, chemioterapia zyskała status konwencjonalnej metody leczenia nowotworów, we wszystkich szpitalach i na wszystkich kontynentach. Gdzie przed tym, w medycynie, tak rewolucyjna zmiana byłaby możliwa? Pasteur musiał poświęcić aż 40 lat, by wreszcie wbić lekarzom do głowy, że powinni myć ręce, zanim zabiorą się do operowania czy odebrania porodu. A to daje obraz, jak skuteczny wpływ na oblicze medycyny dnia dzisiejszego wywarło i wciąż wywiera farmaceutyczno-medyczne imperium zbudowane przez Johna D. Rockefellera, obecnie zarządzane przez jego spadkobierców.

Współczesna chemioterapia onkologiczna

W składanej niegdyś przez lekarzy Przysiędze Hipokratesa były słowa: "Nikommu, nawet na żądanie, nie dam śmiertelnej trucizny ani nie będę jej doradzał". Rozwijającemu się rockefellerowskiemu imperium tak jednoznacznie sprecyzowana deklaracja była nie w smak, toteż w 1948 r. na Konferencji Genewskiej zwolniono lekarzy ze składania Przysięgi Hipokratesa, i zastąpiono ją, Przyrzeczeniem Lekarskim, które nie zakazuje lekarzom stosowania trucizn. Przypadek?

Powszechnie stosowane w konwencjonalnej onkologii trujące substancje chemiczne eufemistycznie nazywane są lekami, co jest nieporozumieniem, wręcz nadużyciem. Kolejnym nadużyciem jest nazywanie ich cytostatykami, czyli lekami cytostatycznymi a więc jedynie

hamującymi rozmnażanie się komórek. Takie substancje wywołałyby jedynie stagnację tkanki nowotworowej, nie zaś jej zniszczenie, co jest celem samym w sobie chemioterapii onkologicznej. W rzeczywistości stosuje się kombinację rozmaitych substancji cytotoksycznych czyli ewidentne toksyny niszczące, a przynajmniej uszkadzające komórki. Oczywiście, nie tylko komórki nowotworowe, lecz wszystkie komórki, a więc także zdrowe komórki „leczonego” organizmu. Inaczej być nie może!

Chemioterapia

Z powodu braku jakiegokolwiek cytotoksycznej wybiórczości chemioterapia onkologiczna wykazuje bardzo szeroki zakres działań niepożądanych względem wielu układów, związanych z toksycznym wpływem na tkanki zdrowe. Szczególnie narażone na owe działania niepożądane są układy: pokarmowy, krwiotwórczy, krwionośny, odpornościowy, moczowy i nerwowy. Organy, które najczęściej ulegają toksycznemu wpływowi chemioterapii, to: wątroba, nerki, mięsień serca, płuca oraz gonady [jajniki, jądra]. Ponadto leki przeciwnowotworowe - wykazują właściwości embriotoksyczne [uszkadzające zarodek], teratogenne [uszkadzające płód], mutagenne [zmieniające materiał genetyczny], a też onkogenne [rakotwórcze]. I w obliczu rzeczywistych niepożądanych skutków ubocznych, łysienie jako charakterystyczny objaw chemioterapii nowotworów wydaje się być błahostką.

Nigdy nie przeprowadzono jakichkolwiek badań na próbie kontrolnej której podano by placebo. Nie ma też żadnych dowodów, że okaleczani chemioterapią żyją cokolwiek dłużej od leczonych metodami niekonwencjonalnymi, nieuznawanymi przez rockefellerowskie władze medyczne, czy też nieleczonych w ogóle. Mimo to chemioterapia od ponad pół wieku jest tak zwana konwencjonalną metodą leczenia nowotworów. Dlaczego tak jest? ... jedynym powodem wydają się być patenty, w zdecydowanej większości należące do spadkobierców Johna D. Rockefellera.

Patenty na leki, a więc także chemioterapeutyki onkologiczne, wygasają po 20 latach, a więc trzeba wynaleźć jakiś nowy specyfik, aby zastąpić wycofany z produkcji. W lecznictwie używa się ok. 40 preparatów przeciwnowotworowych, co oznacza, że średnio, co pół roku jakiś stary preparat zostaje wycofany z produkcji, zaś jego miejsce zastępuje nowy. Na ogół, nowy preparat niewiele różni się od starego - ma inny kolor albo zmieniony jakiś składnik, czy też większe stężenie, na co by wskazywało rzeczywiste działanie, gdyż do prawdy dojść nie sposób - ponieważ technologia produkcji jest objęta [i owiana] największą tajemnicą.

Rzekome wielkie wydatki na wynalezienie nowego leku to oczywiście fikcja. Największe wydatki są przeznaczone na reklamę mającą przekonać, że nowy lek jest lekiem nowej generacji a więc otwiera nowe perspektywy w trudnej walce z rakiem. Potem jest tak samo jak było aż kolejny patent wygaśnie i jego miejsce zastąpi nowy lek. I tak co jakieś pół roku w środkach masowego przekazu pojawia się sensacyjna wiadomość o wynalezieniu nowego leku przeciwnowotworowego, oczywiście nowej generacji, dającego lepsze perspektywy pacjentom onkologii. A potem znów jest tak samo, aż za pół roku pojawia się sensacyjne doniesienie, że naukowcy wynaleźli, no co? Oczywiście kolejny cudowny lek przeciwnowotworowy; kolejny seneca oil - ropę leczącą raka, na której można nieźle się obłowić. Bo pieniądze to wiadomo - władza. Im większe pieniądze, tym większa władza, a więc najkorzystniej jest skupić te atuty w jednym ręku.

Skutkiem ubocznym konieczności odnawiania patentów na leki, jest wpojenie społeczeństwu przekonania o rzekomym stałym postępie w lecznictwie, a w leczeniu raka szczególnie, więc każdy może sobie spać spokojnie ... bo coraz nowsze [no i oczywiście coraz lepsze] chemioterapeutyki będą już tak doskonałe, że wyleczenie raka okaże się po prostu błahostką.

Cytotoksyczne "lekarstwo"

Nowy lek [bo zastępujący stary] jest, rzecz jasna, lekiem nowej generacji i jako taki nie może być tani. Toteż leki nowej generacji są bardzo drogie co jest o tyle nieuzasadnione, że są to leki chemiczne. Wszak ich produkcja niczym szczególnym nie różni się od produkcji proszku do prania, styropianu, kwasu do akumulatorów, nawozów sztucznych czy innych produktów syntetycznych, otrzymywanych w procesie chemicznego przetwórstwa ropy naftowej. Skąd to uprzywilejowanie syntetyków sprzedawanych w aptekach? Najwyraźniej seneca oil - ropa lecząca raka - wciąż ma inne właściwości od zwykłej ropy.

Jedyny postęp, jaki się dokonał przez przeszło pół wieku konwencjonalnej terapii przeciwnowotworowej, to postęp w diagnostyce pozwalający wykryć zmiany nowotworowe jeszcze

w niegroźnej fazie przedrakowej, które to nie wiadomo kiedy ani czy w ogóle by się uzłśliwiły. Są one stosunkowo łatwe w leczeniu, więc podnoszą o kilka miesięcy statystyczną przeżywalność leczonych konwencjonalnymi metodami. Na tej kruchej podstawie wywierany jest na chorych olbrzymi nacisk - zarówno ze strony medycyny, jak i najbliższych Homo patiens. Jakoś nikomu nie przyjdzie do głowy, że z każdej sytuacji są co najmniej dwa wyjścia więc nie ma najmniejszego sensu wybierać akurat to najbardziej szkodliwe. Społeczeństwo najwyraźniej zatraciło instynkt obronny. Jest to efekt wielopokoleniowej rockefellerowskiej indoktrynacji, w wyniku której, ludzie nie są w stanie ocenić rzeczywistości, ocenić szans i zagrożeń, więc owozym pędem poddają się barbarzyńskim metodom, zwanym konwencjonalną chemioterapią przeciwnowotworową.



Dlaczego nie ma i nie będzie leku na raka

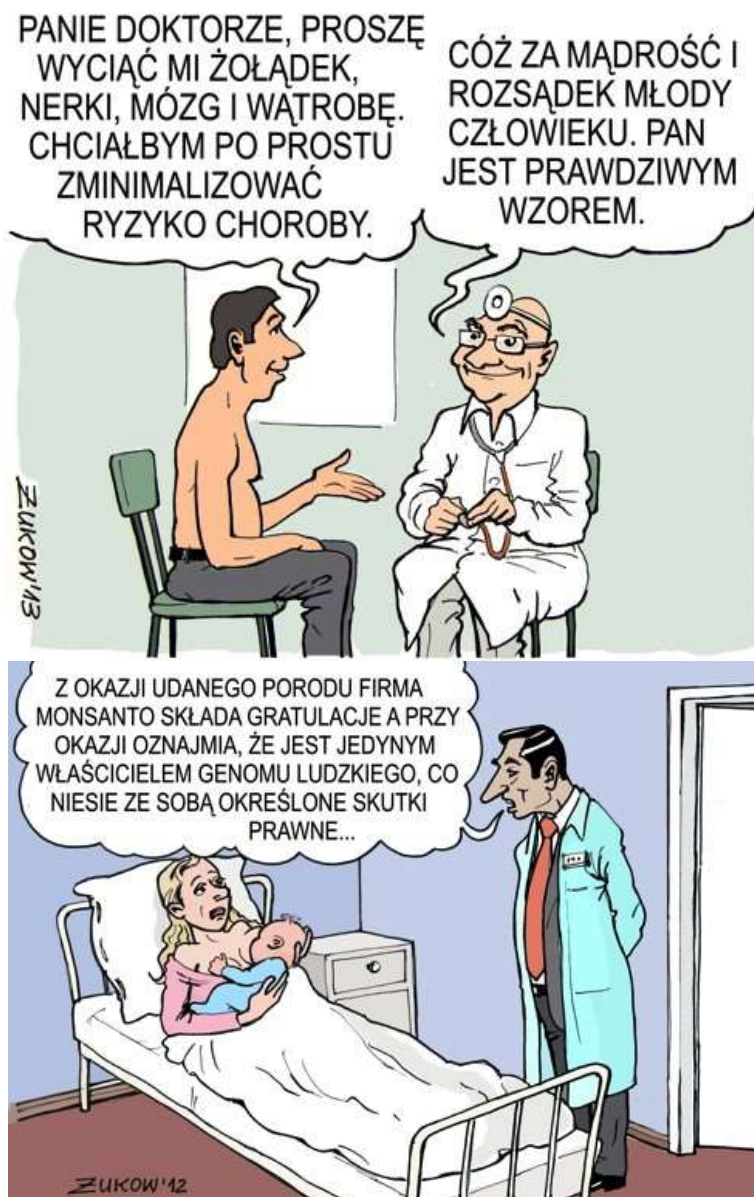
Jedyny w swoim rodzaju, niepowtarzalny, unikalny, unikatowy - taki właśnie jest nowotwór, czyli nowy twór powstały wskutek przypadkowych przeobrażeń równie unikatowego kodu genetycznego komórki. Wprawdzie medycyna po swojemu przypisuje je do określonych grup - nowotwory przełyku, oskrzeli, płuc, piersi, prostaty, żołądka i tak dalej i dalej - ale to niczego nie zmienia, ponieważ bez względu na „najnaukowszą” nazwę, nawet łacińską, budowa każdego nowotworu - jest bardziej niepowtarzalna niż linie papilarne. Jednym słowem: nowotwór nie jest gatunkiem patogenu [wirusa, bakterii czy pasożyta] posiadającym swoiste cechy genetyczne, bowiem każdy nowotwór posiada swoiste cechy genetyczne, czyli że każdy nowotwór jest niejako odrębnym gatunkiem. Wniosek stąd że lek skuteczny w przypadku jakiegoś nowotworu będzie beużyteczny we wszystkich pozostałych nowotworach, także u tego samego osobnika.

Powyższe argumenty wskazują na to, że **jedynym potencjalnie skutecznym lekarstwem na raka może być tylko i wyłącznie sprawny system odpornościowy, który będzie mógł rozpoznać i zlikwidować komórki nowotworowe. W tym właśnie kierunku zmierzają niekonwencjonalne metody leczenia nowotworów, by pozostawić organizmowi uporanie się z rakiem, dzięki racjonalnym działaniom prozdrowotnym [...].**

Autor: Józef Słonecki

portal.bioslone.pl/lekarstwo_na_raka

Perspektywy rozwoju "współczesnej, chemicznej" medycyny na ilustracjach poniżej ale...



... ale jest też pewna alternatywa, która nie jest obca także Józefowi Słoneckiemu, czemu daje wyraz w tekstach mówiących o tym że to, co nazywamy powszechnie chorobą - jest w rzeczywistości procesem zdrowienia.

Za: <http://blogrysunkowy.neon24.pl/post/105270,rockefeller-rak-chemiote-rapia-gdzie-tu-zwiazek>

KOŚCIÓŁ PRZESIAKNIĘTY MODERNIZMEM

- **abp Marceli Lefebvre - CZĘŚĆ I**

WSTĘP DO WYDANIA POLSKIEGO

Praedica Verbum, insta opportune, importune: argue, obsecra, increpa in omni patientia, et doctrina. Erit enim tempus.

Przepowiadaj Słowo, nalegaj w czas, nie w czas: karć, proś, grom z wszelką cierpliwością i nauką. Będzie bowiem czas... - [2 Tym. 4, 2-3].

Powyższe słowa świętego Pawła, skierowane do umiłowanego ucznia Tymoteusza, o władnęły kapłańską i biskupią duszą naszego czcigodnego Założyciela i ukochanego Ojca.

W czasie, gdy ludzie zatykali sobie uszy na prawdę aby zwrócić się w stronę kłamstwa. Arcybiskup Lefebvre, z niestrudzoną cierpliwością i troską głosił słowo Boże, odpierał zarzuty oraz napominał. Jego kazania, Jego odczyty religijne przeznaczone dla księży i seminarzystów, Jego publiczne wykłady, głoszone chrześcijańskiemu ludowi, pozwalają nam Go poznać jako doktora Wiary, jako prawdziwego teologa który z najwznioślejszych zasad umie wyciągnąć

praktyczne dla naszych czasów wnioski oraz daje stosowne i żywotne dla życia nadprzyrodzonego wskazówki.

Jest słuszne to, co powiedział o Nim ks. Berto, jego doradca podczas Soboru:

Nie zdradzam żadnej tajemnicy mówiąc wam, iż Arcybiskup Lefebvre jest teologiem o wiele lepszym ode mnie, i dałby Bóg aby wszyscy Ojcowie nimi byli w takim stopniu jak On! - Posiada On niesłychanie pewną i wyostrzoną intuicję teologiczną, do której Jego wielkie oddanie dla Stolicy Apostolskiej, dorzuciło owo wyczucie, pozwalające, nawet przed interwencją logicznego refleksu, intuicyjnie odróżnić to, czego nie da się pogodzić z suwerennymi prerogatywami Opoki Kościoła. Ani razu nie przedłożyłem Mu memoriału, notatki, szkicu, których by nie przejrzał, rozważył, powtórnie przemyślał i często swoją osobistą i wytrwałą pracą przerobił całkowicie na nowo...

Nie był on jednym z tych intelektualistów przywiązanych do własnych tez, bardzo często sterylnych. On widział zawsze całość, *tota simul*. Jest równocześnie teologiem apologetą, nauczycielem życia duchowego, liturgistą, wybitnym znawcą doktryny papieża dwóch ostatnich wieków. Obserwował ewolucję sytuacji Kościoła, badał, modlił się nad swoimi odczytami, bronił depozytu wiary, aż do moralnego męczeństwa. Przepędzał wrogów Kościoła i zdierał maskę tak liberałom jak i modernistom. Odsłaniał nieprawości w Kościele przyodziały w płaszcz nauki i posłuszeństwa. Na mocy mandatu otrzymanego w dniu konsekracji nazywał On dobro dobrem, zło złem i potępiał to ostatnie.

Wiara Kościoła, katolickie kapłaństwo i Najświętsza Ofiara Mszy, społeczne panowanie Naszego Pana Jezusa Chrystusa stanowiły dlań nierozdzielalną całość.

Czyż przez to nie był On bliski waszemu ukochanemu kardynałowi Wyszyńskiemu - Prymasowi Polski, który również podkreślał wagę Ofiary naszych Ołtarzy dla chrześcijańskiego życia, dostrzegał świętość Kościoła oraz uświęcenie dusz w prawdziwej Mszy świętej symbolizującej ducha walki przeciwko wewnętrznym i zewnętrznym nieprzyjaciołom.

Oby polscy wierni pojęli doniosłość prawdziwej Mszy katolickiej, oby zrozumieli, iż właśnie Ona jest centrum chrześcijańskiej duchowości i źródłem wszelkich łask a nie zaś ta nowa liturgia ... ekumeniczna i protestancka. Niechaj zatem także Polacy zorganizują się aby Jej bronić, niechaj zgromadzą się przy Ołtarzach z dokonującą się na nich Boską Ofiarą, niech odkryją w Niej i poprzez Nią depozyt katolickiej Tradycji.

Oby niniejsza książka, zawierająca pięć podstawowych konferencji, mogła oświecić, umocnić, zainspirować i pocieszyć wierną trzodę oraz poprowadzić ją *ad victoriam!*

*ks. Franz Schmidberger FSSPX, Przełożony Generalny
Menzingen, 16 czerwca 1994 r.*

Aby zachować indywidualną cechę tych konferencji wygłoszonych przez arcybiskupa Lefebvre'a w 1982 r. w Montrealu [Kanada], 27 listopada 1988 r. w Sierre [Szwajcaria], 29 grudnia 1974 r. w Barcelonie [Hiszpania], w 1980 r. w Angers [Francja], oraz we wrześniu 1990 r. w Ecône [Szwajcaria] - zachowany został ich styl mówiony.

PRZENIKANIE MODERNIZMU DO KOŚCIOŁA

Krótki zarys

Jestem szczęśliwy, mogąc stwierdzić, iż wszędzie na całym świecie w środowisku katolickim odważne jednostki gromadzą się wokół kapłanów wiernych katolickiej wierze i Kościołowi katolickiemu, aby utrzymać Tradycję, będącą szańcem naszej wiary. - Jeżeli istnieje ruch równie powszechny, znaczy to, że sytuacja w Kościele jest naprawdę poważna. Jeśli dochodzi do tego, że księża katolickich postrzega się i traktuje jak buntowników, dysydemtów, nieposłusznych [podczas gdy chodzi tu o dobrych kapłanów, z których niejedni posługiwali w parafiach przez ponad trzydzieści lat ku wielkiemu zadowoleniu swoich parafian] to musi być kryzys. Ci kapłani czynią to, ażeby zachować katolicką wiarę, działają świadomie, wzorując się na męczennikach.

Być prześladowanym przez swoich braci albo przez nieprzyjaciół Kościoła [obojętnie czyja jest uderzająca ręka, ważne że działa ona przeciwko zachowaniu wiary] - to być męczennikiem.

Ci wierni księża są świadkami katolickiej wiary. Wolą oni raczej, by ich uważano za buntowników i odstępców, aniżeli utracić wiarę.

Wszędzie na całym świecie jesteśmy świadkami tragicznej i niesłychanej sytuacji, jaka, jak się wydaje, nigdy dotąd nie miała miejsca w Kościele. Zatem musimy pomimo wszystko spróbować

dokładnie wyjaśnić to wyjątkowe zjawisko. Jak to się dzieje, że dobrzy katolicy, dobrzy księża wyteżają siły by utrzymać katolicką wiarę w świecie katolickim, będącym w pełni rozkładu? Sam papież Paweł VI mówił o samozniszczeniu Kościoła. Termin samozniszczenie nie oznacza nic innego jak to, iż Kościół sam się niszczy, sam przez się, a zatem przez swoich członków. Wspominał o tym już święty Pius X, papież w swojej pierwszej encyklice mówiąc: „*Teraz, nieprzyjaciel Kościoła znajduje się już nie na zewnątrz Kościoła, a jest on, w Jego wnętrzu*”. I papież nie wahał się wskazać miejsca gdzie on był: - „*Nieprzyjaciel jest w seminariach*”.

Dlatego na początku tego wieku święty Pius X ujawniał w encyklice - obecność nieprzyjaciół Kościoła w seminariach.

Jest rzeczą oczywistą, iż owi seminarzyści, przesiąknięci modernizmem, sillonizmem [ruch chrześcijańskiej demokracji, biorący nazwę od *sillon* 'bruzda' - przyp. tłum.] i ideami postępowymi zostali kapłanami. Niektórzy z nich zostali biskupami, a następnie kardynałami. Można by wymienić nazwiska tych, którzy byli w seminarium na początku obecnego wieku [teraz już nieżyjących], a których duch był modernistyczny i lewicowy.

Zatem już papież Pius X ujawniał ów podział w Kościele, swoiste pęknięcie w samym łonie Kościoła i wśród duchowieństwa.

Nie jestem już młody i w ciągu swego życia seminaryjnego, kapłańskiego i biskupiego miałem okazję stwierdzić istnienie tego rozłam który zauważyłem już w Seminarium Francuskim w Rzymie gdzie z łaski Pana Boga studiowałem. Wyznaję, iż studia w Rzymie niezbyt mnie pociągały. Osobiście wolałbym, tak jak seminarzyści z mojej diecezji, znaleźć się w seminarium w Lilie i zostać skromnym wikarym, a następnie proboszczem wiejskiej parafii, widziałem siebie jako duchownego ojca parafian, do których to człowiek przywiązuje się, by wpoić im wiarę oraz chrześcijańskie obyczaje. Był to mój ideał jednak stało się, iż po pierwszej wojnie światowej mój brat był już w Rzymie, ponieważ okoliczności wojenne oddzieliły go od rodziny mieszkającej na północy Francji i z tego powodu moi rodzice nalegali, abym po prostu dołączył do niego: „*Ponieważ twój brat jest już w Seminarium Francuskim w Rzymie, dołącz do niego i studiujcie razem*”.

Pojechałem więc do Rzymu. W latach 1923-1930 zrobiłem studia na Uniwersytecie Gregoriańskim. W 1929 r. zostałem wyświęcony na kapłana i przez rok byłem duchownym w Seminarium.

PIERWSZE OFIARY MODERNIZMU

Podczas tego okresu seminaryjnego zdarzyły się rzeczy tragiczne, które przypominają mi dokładnie to samo co przeżywam od czasu Soboru. Praktycznie jestem w takiej samej sytuacji - w jakiej znajdował się nasz rektor Seminarium w tamtym czasie ojciec Le Floch, przełożony Seminarium Francuskiego przez trzydzieści lat. Był to człowiek godny, Bretończyk, silny i stały w swej wierze. Wykładał nam encykliki papieży i uczył, czym jest - zakazany przez świętego Piusa X - modernizm, modernistyczne błędy potępione przez Leona XIII, czym jest potępiony przez Piusa IX liberalizm. Kochaliśmy więc naszego Ojca Le Flocha i byliśmy bardzo do niego przywiązani.

Jego niezłomność odnośnie doktryny i Tradycji oczywiście nie podobała się progresistom. W owym czasie istnieli już progresiści, skoro papież ich potępiali. Nie podobał się on nie tylko progresistom, lecz również rządowi francuskiemu. Rząd francuski obawiał się że za pośrednictwem ojca Le Flocha i poprzez edukację daną seminarzystom, tradycyjni biskupi zainstalują się we Francji i nadadzą francuskiemu Kościołowi charakter tradycyjny, i oczywiście antyliberalny. Otóż rząd francuski był masonski, a zatem głęboko liberalny i mocno przerażony na myśl, iż nieliberalni biskupi mogliby objąć najważniejsze stanowiska. Aby usunąć ojca Le Flocha wywierano naciski na papieża. Odpowiedzialnym za tę operację był Francisque Gay, przyszły lider M.R.P. [Mouvement Republicain Populaire - chrześcijańsko-demokratyczna partia francuska - przyp. tłum.]. Pojechał on do Rzymu i wywierał presję na papieża Piusa XI, denuncjując ojca Le Flocha jako rzekomo należącego do Action Française i jako polityka agitującego wśród seminarzystów, aby byli członkami Action Française.

Wszystko to było kłamstwem. Przez trzy lata miałem okazję przysłuchiwać się religijnym konferencjom ojca Le Flocha. Nigdy nam nie wspominał o Action Française.

[**Action Française**, francuski prawicowy ruch polityczny związany ze skrajnie nacjonalistyczną ligą {*Ligue d'action française*} oraz jej organem prasowym "L'Action Française", wydawanym w

latach 1899-1944 w Paryżu. Głosił idee nacjonalistyczne, monarchistyczne i antysemityczne. Występował w obronie francuskiej tradycji narodowej i historycznej, propagował samorządność terytorialną oraz zawodową. Atakował demokratyczne instytucje III Republiki - uznając je za skorumpowane i dekadentyczne. Występując w obronie rodziny oraz Kościoła katolickiego, rozumianego jako ostoja porządku społecznego i ładu prawnego, ruch zjednał sobie wielu katolików, co wywołało reakcję Stolicy Apostolskiej. W roku 1913 Action Française została potępiona przez Watykan, 1926 przez biskupa Bordeaux. W tym samym roku obłożona ekskomuniką przez papieża Piusa XI za głoszenie [rzekomo - admin] agnostycyzmu oraz poglądów niezgodnych z nauką Kościoła i moralnością chrześcijańską {ekskomunikę odwołał 1939 Pius XII}. Organ prasowy i inne wydawnictwa ruchu zostały umieszczone na indeksie ksiąg zakazanych. W czasie II wojny światowej ruch współpracował z rządem Vichy. 1944 rozwiązany przez rząd gen. Ch. de Gaulle'a:

Za: http://portalwiedzy.onet.pl/33886-....action_fran_aise.haslo.html

A dzisiaj mi się mówi: „W przeszłości był ksiądz biskup członkiem Action Française”.

Oczywiście głosi się, iż jesteśmy członkami Action Française, nazistami, faszystami, wszystkim tym, co można nam przykleić jako pejoratywne etykiety, gdyż jesteśmy przeciwni nowatorstwu i antyliberalni.

Przeprowadzono zatem śledztwo: kardynał arcybiskup Mediolanu został wysłany na miejsce. Nie był to kardynał nieznany. Benedyktyn, człowiek wielkiej świętości i ogromnej inteligencji, został wyznaczony przez papieża Piusa XI, ażeby zrobić wywiad w Seminarium Francuskim i sprawdzić czy to co mówił Francisque Gay, było prawdą czy też kłamstwem. Dochodzenie odbyło się. Rezultatem było stwierdzenie: Seminarium Francuskie funkcjonuje wyjątkowo dobrze pod kierownictwem ojca Le Flocha. Nie mamy absolutnie nic do zarzucenia przełożonemu seminarium.

To nie wystarczyło.

Trzy miesiące później nastąpiło nowe badanie, tym razem z wyraźną intencją skończenia z ojcem Le Flochem. Nowe śledztwo było prowadzone przez czł. rzymskich Kongregacji, który w efekcie doszedł do wniosku, iż ojciec Le Floch był zwolennikiem Action Française, że był on niebezpieczny dla seminarium i że należało zatem zażądać, aby złożył dymisję. I zrobiono to. W 1926 r. Stolica Apostolska poprosiła ojca Le Flocha by zechciał zrzec się kierownictwa Seminarium Francuskiego. Byliśmy zrozpaczeni. Ojciec Le Floch nigdy nie był politykiem. Był to człowiek tradycyjny, przywiązany do doktryny Kościoła i papieży, wielki przyjaciel papieża Piusa X który darzył go wielkim zaufaniem. I właśnie dlatego że był przyjacielem Piusa X, progresiści nienawidzili go.

Zresztą, w czasie mojego pobytu w Seminarium Francuskim, nie tylko ojciec Le Floch był atakowany lecz także kardynał Billot, pierwszorzędnej wagi teolog, dzisiaj jeszcze poważany i studiowany w naszych seminariach. Ksiądz Billot, kardynał świętego Kościoła, został zdjęty z urzędu, pod pretekstem, iż miał związki z Action Française, pozbawiono go purpury i wysłano go za pokutę niedaleko Albano [do domu Jezuitów w Castelgandolfo] z zakazem wychodzenia. Oczywiście kardynał Billot nie był sympatykiem Action Française, lecz darzył szacunkiem Maurrasa i cytował go w swoich dziełach teologicznych. Na przykład, w drugim tomie traktatu o Kościele [*De Ecclesia*] - kardynał Billot zrobił wspaniałe studium liberalizmu, a w przypisach przytoczył kilka cytatów z Maurrasa. Wówczas był to grzech śmiertelny. Wygrzebali to aby pozbawić kardynała jego godności. Nie jest to drobiazgi; jeden z największych teologów swego czasu pozbawiony godności kardynalskiej, zredukowany do stanu zwykłego księdza, ponieważ nie był biskupem. [W tym okresie istnieli jeszcze kardynałowie diakoni]. Pachniało to prześladowaniem.

PAPIEŻ PIUS XI ULEGŁ WPŁYWOM PROGRESISTÓW

Papież Pius XI uległ wpływom tych progresistów, którzy znajdowali się już w Rzymie. Właśnie w tym punkcie widzimy wyraźną różnicę między kolejnymi papieżami; a jednak w owym czasie papież Pius XI ogłosił wspaniałe encykliki. To nie był liberał. Jego encyklika przeciwko komunizmowi *Divini Redemptoris*. Jego encyklika o Chrystusie Królu [ustanawiająca święto Chrystusa Króla, a zatem powszechne panowanie Naszego Pana Jezusa Chrystusa] są cudowne.

Jego encyklika dotycząca chrześcijańskiego wychowania jest absolutnie godna podziwu i stanowi dzisiaj podstawowy dokument dla tych, którzy pragną bronić katolickiej wiary.

Tak więc na płaszczyźnie doktrynalnej papież Pius XI był człowiekiem godnym podziwu, natomiast pozostawał słabym w dziedzinie działalności praktycznej, gdyż bardzo łatwo ulegał wpływowi. Między innymi, w czasie wojny w Meksyku, gdy wydał nakaz *Cristeros*, obrońcom religii katolickiej i żołnierzom Chrystusa Króla, aby zaufali rządowi i złożyli broń. Oni zaś, zaledwie złożyli broń, wszyscy zostali zmasakrowani. W Meksyku jeszcze pamięta się o tej strasznej rzezi. Papież Pius XI zaufał rządowi, który go oszukał. Po tym co zaszło był zrozpaczony. Nie wyobrażał sobie, iż rząd, który najpierw obiecał mu poprawnie traktować obrońców wiary mógł ich potem wszystkich zmasakrować. Tysiące Meksykańczyków zostało zamordowanych z powodu swojej wiary.

Już na początku obecnego wieku znajdujemy się w obliczu zapowiadającego się podziału w Kościele. I tak powoli lecz w sposób pewny zbliżamy się do przedednia Soboru.

Papież Pius XII, był wielkim papieżem, zarówno w swoich pismach jak i w sposobie rządzenia Kościołem. Za czasów Piusa XII wiara była bardzo mocno podtrzymywana i oczywiście progresiści nie lubili go, ponieważ przypominał on podstawowe zasady teologii oraz Prawdy.

Wtenczas przyszedł Jan XXIII który zupełnie nie miał temperamentu Piusa XII. Jan XXIII był człowiekiem bardzo prostym, bardzo poufałym. Nigdzie nie dostrzegął problemów.

Powiedziano mu, gdy chciał zwołać swój synod w Rzymie:

Ależ, Ojciec Święty, synod wymaga przygotowań, potrzeba co najmniej jednego roku, być może nawet dwóch, aby przygotować takie spotkanie, którego owoce byłyby liczne i by reformy mogły być naprawdę przemyślane a następnie zastosowane z korzyścią dla rzymskiej diecezji. Tego nie można zrobić ot tak, w przeciągu dwóch lub trzech miesięcy; potem dwa tygodnie posiedzeń i wszystko pójdzie jak z płatka. To nie jest możliwe.

Ach! tak, tak, wiem..., rozumiem..., zrobimy mały synodzik, przez kilka miesięcy przygotuje się go i wszystko będzie dobrze.

Szybko przygotowano synod: komisje w Rzymie, wszyscy są zaaferowani: piętnaście dni synodu i wszystko było skończone. Papież Jan XXIII był zadowolony jego mały synodzik odbył się: rezultat zerowy! W rzymskiej diecezji, nie zaszły żadne zmiany. Sytuacja pozostała dokładnie taka sama.

Tak samo było i z Soborem.

Już Pius XII był usilnie namawiany przez niektórych kardynałów, aby zwołał sobór. Lecz odmówił, uważając iż jest to rzecz niemożliwa.

Nie można - mówił - w naszych czasach zrobić soboru z 2500 biskupami. A naciski, jakie wywierałyby na nas środki społecznego przekazu są zbyt niebezpieczne, ażeby można było zebrać sobór. Ryzykowalibyśmy iż przekroczy to nasze możliwości.

I nie zwołał soboru.

Lecz papież Jan XXIII powiedział: ależ tak, nie trzeba być pesymistą; należy patrzeć na sprawy z ufnością. Zgromadzimy się na okres trzech miesięcy, razem z wszystkimi biskupami z całego świata. Zacznie się 13 października, a potem między 8 grudnia i 25 stycznia wszystko skończone; wszyscy wyjeżdżają, wracają do domu i sobór jest zamknięty.

I papież rzucił pomysł soboru! Należało go jednak mimo wszystko przygotować. Co jak co, ale sobór różni się trochę od synodu. A zatem, trzeba było zorganizować go przynajmniej dwa lata przedtem. Jako arcybiskup Dakaru i przewodniczący Konferencji Biskupów Francuskiej Afryki Zachodniej, zostałem mianowany członkiem centralnej Komisji przygotowawczej.

CDN

Abp Marcell Lefebvre

http://www.piusx.org.pl/kryzys/Kosciol_przesiakniety_modernizmem/

Za: <http://www.bibula.com/?p=74072>